ZGODA
Organ Związku Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki
wychodzi w każdą Środę.
w Milwaukee Wisconsin 411 Mitchell Str.
Prenumerata wynosi w Ameryce rocznie $2 00
Po za oceany $3.00

Zarząd Akcyjonaryjuszów.

Ma. Kucera, prezyd. 523 Morgan Str. w Chicago.
J. N. Morgenstern, sekretarz 378 Blue Isl. Ave. Chicago.
W. Wiekliński, kasyjer 568 Noble str. w Chicago.

Zarząd Drukarni.

Wal. Piotrowski, kasyjer 350 Milwaukee Str. w Milwaukee.
K. Ma ek, sekretarz 411 Mitchell Str. w Milwaukee.
I. Wendziński, redaktor dto.

Cena Ogłoszenia.

Od wiersza drobnego druku w kolumnie raz jeden 25c.
Od cala $1.00
Przy powtórzeniu połowę.
Ogłoszenia kupieckie od cala druku w kolumnie, na rok $20.00

Poszukiwania familijne lub przyjaciół i znajomych niżej cala druku ..... 50c.
Przy powtórzeniu połowę.

Wszelkie pieniądze mogą być przesyłane na ręce sekretarza akcyjonaryjuszów **K. Brukwickiego** 449 S. Desplain ulica w Chicago Ill. i na ręce kasyjera drukarni **W. Piotrowskiego** 350 Milwaukee ulica w Milwaukee Wis.

Korespondencje, dotyczące się Redakcyi, ogłoszenia zasięganie jakichbądź wiadomości od gazety, winny być przesyane wprost:
Do Redakcji „Zgody"
M tchell Str. Milwaukee, Wisconsin.
Rękopisma się nie zwracają

ZGODA

THE WEEKLY
„ZGODA"
Appearing every Wednesday.
The only Polish Newspaper in Milwaukee Represents the interest of more than 700,000 Poles living in the United States. It has a large circulation in the United States, Canada, Mexico and Europe.
It is the organ of the United Polish National Benevolent Society in the U. S. of North America.
Subscription $ 2,00 per year.

Board of Directors.

Max. Kucera, president 523 Morgan Str. Chicago.
J. N Morgenstern, secretair 378 Blue Island Ave. Chicago.
W. Wiekliński cashier 568 Noble str. Chicago.

Administration of Printing.

Wal. Piotrowski, cashier 350 Milwaukee Str. Milwaukee
K. Malek, secretair 411 Mitchell Str. Milwaukee.
I. Wendziński, editor dto.

Rates of Advertising

One line once $0.25
One inch once 1.00
One inch one year 20.00

Office 411 Mitchell Street, Milwaukee, Wis

The "ZGODA" Printing Office executes all kinds of Job printing. All communications must be adressed: „Zgoda" 411 Mitchell str. Milwaukee Wis.

Biuro Rządu Central. Związku Narod. Pol. jest pod **Nr. 378 Blue Island Ave.**
I. N. Morgenstern,
Sekretarz jeneralny Związku Nar. Polskiego w St. Z

Nr. 9 **Milwaukee, Sroda, dnia 6go Maja 1885 r.** Rok 4

ydawnictwo i własność Tow. Akcyjnego Związku Nar. Pol. w St. Zj. Pół. Ameryki. [Redaktor I. Wendziński.] Drukarnia i ekspedycja 411 Mitchell Str. Milwaukee,

Entered at the Post Office at Milwaukee Wis., and admitted for transmission through the Mails at second class Rates.

Agenci „Zgody."

W Nowym Jorku N. Y.
Grodzki T., 185 Chrystie ul.
Patrzykowski J., 193 Druga ul.
W Brooklinie E. D.
Kornobis T., 159 5ta ul.
W Jersey City.
Jurkowski L., 188 12th ul.
W Filadelfii Pa.
Pstrokoński, róg 5tej i Thompson ul.
Lipiński J., 104 N. 2ga ul.
Andrzejkowicz J., 60 Front ul.
W Pittsburgu Pa.
Rosiński J., L. B. 1112 Penn Ave.
W Chicago Ill.
Kucera M., 523 Morgan ul.
Majewski M., 709 Milwaukee ave.
Drzymała A., 91 Canalport ave.
Dankowski E., 58 Liberty ul.
Sowadzki, 449 S. Desplain ul.
Koch Fr., 734 W. 18ta ul.
Czachorowski L., 465 S. Halsted.
Wiekliński J., 57 Canalport ave.
Kowalski J. w **South Chicago.**
W Grand Rapids Mich.
Główczyński M., 22 W. Bridge ul.
W Louisville Ky.
Richter Jan, 15ta ulica, między Rowan Portland ave.
W South Bend Ind.
Siwiński Bolesław.
W Bay City Mich.
Prybeski W., 12 ulica, head of Washinton
W Detroit Mich.
Dembiński Jan, 474 Orleans ul.
W Du Luth:
Ludwikowski K.
W Milwaukee Wis.
Michalak W., 788 3cia ave.
Skrzyński P., 939 Doty ul.
W Poniatowski Wis.
Blaszka Józef.
W Alberta Sauk Rapids Min.
Wamka Jan.
W Lemont Ill.
Szlachetka M.
W Sand Beach Mich.
Leszczyński J.
W Buffalo.
Górski A. F.
W Portsmouth Mich
Breski Jan.
W La Crosse.
Mazurkiewicz H. A. P.
W St. Paul Minn
Wons Jan, Charlston ul.
Józef Maca 15 7th ul.
W Chester Ill.
Dreczka A.
W La Salle Ill.
Walloch Wincenty.
W Northeim Wis.
Jan Cichy.
W Toledo O.
Ludwikowski Marcin.
Wollmeyer G.
W Paterson N. J.
Giżyński F. M.
Radom Ill.
A. Malinowski.
Winona Minn.
Robert Zaborowski.
Wilno Minn.
Marcin Mazany.
Laney Wis.
T. Rożański.

Zarząd finansowy.

PSALMY *Przyszłości*

przez

Zygmunta Krasinskiego.

III.

PSALM MIŁOŚCI.

1. Chociażbym mówił językami ludzkiemi i anielskiemi, a miłości bym nie miał, stałem się jako miedź brząkająca albo cymbał brzmiący.
2. I choćbym miał proroctwo i wiedziałbym wszystkie tajemnice i wszelką umiejętność i choćbym miał wszystką wiarę, tak żebym góry przenosił, a miłości bym nie miał, niczem nie jest.

Ś. Paweł, list do Koryntjan, Roz. XIII.

Przeciw piekłu podnieść kord!
Bić szatanów czarny ród!
Rozciąć szablą krwawy knut
Barbarzyńskich w świecie hord!
Lecz nie nęcić polski Lud,
By niósł szlachcie polskiej mord!
Marne wrzaski—próżne mowy—
Z krwi i z błota—stary świat!
My do innych idziem lat,
Promień z Niebios spadł już nowy!

Gdy z kolebki duch się budzi,
Niemowlęctwem wolnych ludzi
Giliotyna i grabieże!
Dzieciom luby wściekły gniew!
I w wylaną, bratnią krew
Wierzą ciemne w ślepej wierze!
Nie wolności dotąd człowiek,
To wolności wstało zwierzę!
Lecz czas łuskom odpaść z powiek—
Czas już przejrzeć Boga wolę!
Czas anielski podjąć trud,
Czas odrzucić wszelki brud
I tem samem znieść niewolę!
Nie jest czynem—rzeź dziecinna!
Nie jest czynem wyniszczenie!
Jedna prawda boska, czynna,
To przez miłość, przemienienie!
Jeden tylko, jeden cud,
Z szlachtą polską polski lud,
Jak dwa chóry—jedno pienie!
Wszystko inne złudą złud!
Wszystko inne plamą plam
I Ojczyzna tylko tam!—
Jeden tylko jeden cud,
Z szlachtą polską polski lud,
Dusza żywa z żywem ciałem
Zespojone świętym szałem;
Z tego ślubu jeden Duch,
Wielki naród polski sam,
Jedna wola, jeden ruch.
O! zbawienie tylko—tam!

Kto chce iskier z czarta kuźni,
By przepalić czarta moc,
Ten świat w gorszą wpycha noc,
Ten mądrości wiecznej bluźni.
Choćby nie był Moskal rodem,
Ten Moskalem stał się z ducha,
Ten mongolskich natchnień słucha—
Moskwa—piekło mu naroden.

Szata Polski nieskalana,
Przenajczystsza i świetlana—
Jak niewinność trudu trudów,
Jako odkóp wszystkich Ludów
Dotąd w Polski grobie leży!
Ten kto wzniesie pierwszy rękę,
By śnieg zetrzeć z odzieży,
Kto przemieni w zbrodnią—mękę,
Kto przekuje w nóż kajdany
A nie w szablę — ten przeklęty!
Tego straszna gna pokusa—
Ni mu rozwój światów znany—
Ni objawem mu Duch święty,
Ni pamiętan Duch Chrystusa!
On bez myśli, on bez serca—
W Boga skarbcach nic nie kupi—
On nieszczęsny i on głupi—
Jak kat każden i morderca!

Gdy zstępują w świat geniusze,
Innym sprawę wiodą torem!
Nikt przez mordy i katusze
Nie był wieków Dyktatorem!
Raczej żyją niebezpiecznie,
Raczej w końcu giną sami,
Lecz zwycięztwo ich trwa wiecznie—
A z nich żaden się nie splami
Terroryzmem—by do szaty
Purpurowej brał szkarłaty
Z braci swoich zżętej głowy—
Ani Cezar stary w Rzymie!
Ani Francyi Cezar nowy!
Każde krwawe w dziejach imię,
Ach nosiła mierna dusza!
Słaby tylko rzeź wybiera:
Czy mu imię jest—Marjusza,
Czy mu imię Robespiera!

W poświęcenia świętej dumie
Poprowadzi Lud do bitwy,
Kto prowadzić lud ten umie:
Szlachta Polski—Rusi—Litwy!
Pieráże czyja kwitnie w blizny?
Kto się palił wciąż ofiarą
Na ołtarzach tej Ojczyzny?
Kto nad Ludu błędną marą,
Nad przepaścią ciemną jeszcze,
Skrzył się cały w żary wieszcze?
Kto sam z władz swych się rozbierał.
Narodowi pootwierał
Przyszłe wielkie bytu niwy?
Ani kupcy—ni Żydowie—
Ani mieszczan też synowie—
Lecz ród szlachty nieszczęśliwy!
Ród, co nie znał z wrogiem miru,
Żniwem trupiem ścinan w boju
Lub zapędzan do Sybiru—
Oni tylko—dotąd oni,
Z Polską w sercu, z mieczem w dłoni—
Dniem i nocą, bez pokoju.
Któż zachwycon zdarzeń ściekiem
Nie popełnił nigdy winy?
Chyba jeden—ten jedyny,
Co był Bogiem a człowiekiem!
Jakiż naród—jakiż stan—
Wiekże jaki z czystem czołem
Krzyknąć może: Jam Aniołem!
„Jam nie zadał drugim ran."
Lecz się grzechy mazać winny,
Gdy z grzesznika człowiek inny
Wylatuje wśród cierpienia
Tak jak Fenix, co się zmienia
Nieśmiertelny—śród płomienia!
A wyleciał ptak ten nowy,
Syn zbudzonych z snu rozbiorem!
Ani zasnął ojców wzorem!
Zjeżył skrzydła—ścisnął szpony—
I w powietrzu gryzł korony,
Berła, miecze i okowy
Które trzyma ptak dwógłowy!
Wszędzie, wszędzie, na planecie
Braci moich ryty ślad!
Wy go słowmi nie zmażecie,
Bo tchnie w dziejach boży ład?
Ich za Polskę—ścigał świat!
Ich za Polskę—męczył kat.
Nie od wczoraj—od lat wiela
Pierś im palił skwarny brzeg—
Lub krył oczy wygnań śnieg
I więziła cytadela!

Na alpejskich skał wyżynie,
Po śródziemnych fal błękicie,
Na italskim Apeninie,
Na hiszpańskich Sierrów szczycie,
Na germańskich niw równinie,
Po moskiewskich wszystkich lodach
Na francuzkiem każdem polu,
Po wszechziemiach, po wszechwodach,
Sieli przyszłej Polski siew!
Boże ziarna—własnę krew—
—I wy syny tego bólu!

Tam lud święty szlachta święta,
Nie kto inny, prowadziła
A ją natchnień wiodła siła—
Bez niej, dzisiaj, wam by pęta
Ducha żarły a nie ciało—
Bo Lud martwy, sam—to mało
Ogrom leży a bez czucia—
Jeszcze trzeba iskry z nieba
A nie z ziemi—do rozkucia
Marzącego w śnie olbrzyma—
I bez szlachty ludu niema!

Z życiem wiernie przechowanem
Ona stoi na mogile
W której zmartwychwstańców tyle—
Ona ludu dziś kapłanem!
Dzierzy w ręku moc ofiary—
Grozb nie lęka się ni kary—
Bo zdeptała świat wasz stary,
Świat zawiści, mordu, ciemna—
W którym tylko moc ujemna,
Wie się ona przeznaczoną
Do noszenia tu korony!
Lecz jedyną tą koroną
Wylać ducha na miliony!
Ciałom wszystkim rozdać chleba —
Duszom wszystkim myśli z nieba?
Nic nie spychać nigdy w dół,
Lecz do coraz wyższych kół
Iść przez drugich podnoszenie
Tak Bóg czyni we wszechświecie!
Bo cel światów—szlachetnienie!

Wy, co wyższe zniżać chcecie,
Patrzcie! patrzcie!—Od kamienia
Jak stopniami Pan przemienia
Duchy stworzeń. Z razu senny
Wszczątek życia, aż powoli
Wydobędzie się z niewoli,
—Walka trudna i trud boli—
Lecz podnosi się kształt zmienny—
Wreszcie przywian Duch z daleka
Wdziewa na się pierś człowieka—
Głaz, kwiat, zwierzę, śniły z cicha—
On ku niebu pnie już głowę—
Do Aniołów pieśnią wzdycha
Między gwiazdy eterowie!

Wszystko, wszystko, wiecznie, wszędzie
Rwie się w górę z Bożej myśli!
Z wiecznym Bogiem ten nie będzie
Kto inaczej świat swój kreśli!
Kto nie szlachcić naród cały,
Lecz chce szlachtę zedrzeć z chwały,
Może chwilkę w gruzach siędzie,
Braci zchłopi lub obali—
Lecz nie wzniesie ludu dalej.
Bo wszechświata prawom wbrew
Sennych zbudzi nie na ludzi—
Zbudzi sennych na zwierzęta!
Miasto świateł wielkiej burzy
Ujrzy ziemskiej dno kałuży,
I w niej polską spiekłą krew!
— To nie polskie będą święta!

(Dokończenie psalmu miłości nastąpi.)

Germanizacyja ludu polskiego na Pomorzu.

Systematyczne wypieranie języka polskiego z kościoła (na Pomorzu) rozpoczęło się za czasów Fryderyka II za rozkazami gabinetowemi. Naprzód rozkazano pastorom miewać na przemian jedno kazanie po polsku, drugie po niemiecku, potem pozwolono kazać po polsku tylko raz na miesiąc i tak zostało aż do śmierci pastora, który jeszcze umiał po polsku. Na następcę po nim przysłano pastora z głębokich Niemiec, a dla zadowolenia potrzeb religijnych reszty sierót słowiańskich dojeżdżał z jakiej sąsiedniej parafii parę razy do roku pastor polski, aż i tego zabrała śmierć z tego świata i lud kaszubski musiał się poddać konieczności słuchania kazań tylko niemieckich.

W ten sposób ustały w roku 1832 kazania polskie w kościele ewangielicko-kaszubskim w Bytowie. W parafii wielko-tuchowskiej w powiecie Bytowskim umarł ostatni pastor, który umiał po polsku, w r. 1830. Od 1714 r. w powiecie Bytowskim wszystka ludność ewangielicka po wsiach mówiła jeszcze po polsku, dziś może już nie ma w tym powiecie ani jednego ewangielika, któryby język ten nazywał swym ojczystym. Podług Hilferdinga (uczony Moskal) napisał naczelny prezes prowincyi pomorskiej do pastora parafii garncńskiej: „Es soll mit dem Polnischen in Pommern ein Ende werden; wir wollen es!" [Z Polszczyzną w Pomeranji ma się skończyć; taka jest nasza wola!]

Starzy ludzie powiadają, że lud płakał i lamentował, gdy w kościołach ustały kazania polskie, ale nic to nie pomogło, król tak rozkazał i trzeba było słuchać. Dzieci uczono w kościele katechizmu i pieśni kościelnych tylko po niemiecku, a od dzieci zaczęli się uczyć i rodzice.

„Przed piedzesęc laty—mówiła mi jedna kobieta z Garna, gdym zwiedzał tamtejsze okolice—to tu beła wszędze kaszubska mowa y kazania w cerkwi bełe polskie, ninia (teraz) me starzy chodzyme na obrząd polski na Główczec, a ty młody się z nas weszczerzają. Moje dzece już ni mogę po kaszubsku weknąc. Mój chłop jesz gada po kaszubsku, ale Bożego słowa nie rozumieje. Oni chcą tu koniecznie naszą starą polską wiarę zatopić, a gdy to się stanie, to bądze kuńc świata, tak skażeje pismo."

Jak szybko postępuje germanizacya ludu polskiego przez szkołę i kościół, o tem można się przekonać ze statystyki komunikantów parafii Główczyckiej. W r. 1829 było 3,287 komunikantów polskich, 1551 niemieckich. W 21 lat później było 1,370 komunikantów polskich, a 3,752 niemieckich, więc już niemieckich przeszło dwa razy tyle. W r. 1879 było polskich komunikantów już tylko 125, a niemieckich 5255.

Parafija Główczycka jest jeszcze jedyną, która posiada pastora umiejącego po polsku. Dojeżdża on jeszcze po trzy razy do roku do parafii Osieckiej i Charbrowskiej, gdzie się zgromadza na nabożeństwo polskie może po stu Kaszubów. Po innych kościołach nabożeństwa dla polskich kaszubów już ustały zupełnie.

Na nabożeństwa polskie uczęszczają tylko starzy ludzie, bo młodzież, chociaż poniekąd w domu mówi tylko po kaszubsku, już nie umie śpiewać polskich pieśni kościelnych, a u ewangielików nie uchodzi siedzieć milczkim w ławce, gdy inni śpiewają. Starzy nie zniemczeni ludzie, nazywają język polski językiem świętym i u każdego z nich znajdziesz biblię polską, polskie śpiewniki i kazania ks. Dąbrowskiego. Gdy już nie mają nikogo w rodzinie, coby umiał czytać z książek polskich, każą je sobie włożyć w trumnę."

Pod carskim rządem.

Warszawa, 3, kwietnia.

Stoimy na wulkanie! Wykrzyk ten poczciwego szambelana z komedyi błogosłowionej pamięci hr. Fredry, nie na żarty można zastósować do Warszawy. Przygotowuje się rzeczywiście coś arcyciekawego. Po całym kraju, jak rozchodzą się wieści plączą się ajenci angielscy zachęcający do ruchu! W jakim celu? Oto dla wywołania dywersyi na tyłach armii moskiewskiej, jeżeli istotnie nadejdzie spodziewana walka z Anglią.

Mimo bardzo groźnych przepowiedni my sądzimy o tem wszystkiem inaczej. Owi mniemani Anglicy, to po prostu moskiewskie szpiegi, którzy chcą doprowadzić do jakiegoś choćby najmniejszego zaburzenia, aby tym sposobem właśnie zabezpieczyć się od możliwego powstania, przez zaprowadzenie stanu oblężenia, jeżeli już nie w całym kraju, to przynajmniej w Warszawie. Stan oblężenia, kto go zna, jest to stan wyjątkowy. Naprzód ustają działania sądów cywilnych, wszelkie przestępstwa podlegają sądom wojennem i winny być karane w ciągu 24 godzin, rząd w takich razach może zawiesić wydawnictwo gazet; wzbronić wyjazdu po za obręb miasta lub guberni każdemu; dalej jest w prawie zamknąć szkoły, uniwersytet, sklepy, niedozwolić prowadzenia fabryk. W większych miastach przez cały dzień sunją się posterunki wojskowe, każda osoba idąca ulicą może być rewidowaną jak równie i wszystkie prywatne mieszkania. Ograniczoną zostaje i godzina zabaw publicznych, oraz posiedzeń w handlach win, restauracyach, a nawet w szynkach. Nie wolno nikomu nosić okutej laski a wieczorem każdy obowiązany zaopatrzyć się w zapaloną latarkę, jeżeli nie chce dostać się do cytadeli, czyli jednem słowem ustaje życie, handel, przemysł, wojsko obejmuje najwyższą władzę.

Stan oblężenia ogłaszanym zwykle bywa w chwili, gdy rząd wycofuje pułki z kongresówki do boju, a pozostają gdzie niegdzie tylko drobne oddziały.

Zapewne przyjdzie do tego i w Warszawie i w innych głównych miastach a to tem pewniej, że została już potrojona liczba straży granicznej od strony Austryi.

Obok tego wszystkiego zaszedł równie fakt bardzo ważny, a mianowicie Moskale postanawiają opanować Częstochowę. Podsyłano już zaufanych urzędników do zarządu klasztoru z propozycyą wydania wszystkich skarbów, jakie znajdują się od wieków w kościele Jasnej Góry. W razie odmowy XX. Paulini mają być wypędzeni i klasztór chwilowo zamknięty, a to do czasu dopóki nie nadciągnie z Moskwy gromada kruków, to jest popów znanych pod imieniem Czarncow. Ci, mają objąć w posiadanie Jasną Górę.

Już przed powstaniem w r. 1863. kuszono się o coś podobnego. Delegowanym był wówczas jubiler Lange z ulicy Miodowej, który miał zabrać bogate i drogocenne sukienki Najświętszej Panny; oceniają je znawcy na sześć milionów rubli. Lange spełnił dany mu rozkaz, ale kiedy wszedł na drabinę celem dostania się do obrazu Matki i obdarcia brylantów i drogocennych kamieni, ruszony apopleksyą spadł na posadzkę i wyzionął ducha.

Czy popi z Moskwy będą szczęśliwsi w tym względzie nie wiadomo.

Muszę też wam opowiedzieć o nowym, bohaterskim czynie Apuchtina, kuratora Okręgu Naukowego.

Był taki wypadek:

W gimnazyum 6., w klasie 6. jeden z pierwszych uczniów niejaki K. odznaczał się wysokiemi zdolnościami. A ponieważ obok słuchania wykładów, pracował bardzo wiele nad sobą w domu, czytając polskie, niemieckie i francuskie dzieła, przeto któryś z profesorów doniósł o tem Apuchtinowi. Od tej chwili rozpoczęły się podjazdy. Młodzieniec w rozmaity sposób prześladowany, już to o noszenie długich włosów, już to o brak uwagi na lekcyi, już o sposób chodzenia po ulicach, ostatecznie przedstawiony został jako wolnodumiec. Matka K. widząc na co się zanosi, udała się do dyrektora i oświadczyła mu wręcz że nie ma zamiaru posyłania syna do gimnazyum i prosi o zwrot papierów i dowodów oraz o świadectwo, że istotnie K. uczęszczał do gimnazyum przez lat sześć. Dowody zwrócono, co do świadectwa przyobiecano je dopiero nazajutrz. Pani K. w oznaczonym dniu zgłasza się i cóż otrzymuje? Oto kopią rozporządzenia Apuchtina wydanego do wszystkich szkół w Królestwie: że K. zostaje wypędzony z wzbronieniem przyjęcia go do jakiejkolwiek instytucyi naukowej rządowej lub prywatnej.

Sowa.

Jubileusz św. Cyryla i Metodego.

Uroczystość św. Metodego i Cyryla rozpoczęła się w Welehradzie dnia 6. b. m. uroczystemi nieszporami. Przybyło na pierwszy dzień 15.000 pielgrzymów, przeważnie z Czech, Morawii i Śląska. Przybyli także biskupi Stulz, arcybiskup Furstenberg, biskup Bertrupt i kanonik hr. Potulicki. Wieczorem miasto było illuminowane.

Napływ pielgrzymów trwa nieustannie, zwłaszcza o okolic.

Z dalszych krajów słowiańskich pątnicy nie przybyli jeszcze w większej liczbie; jest to dowód, że główny zjazd słowiański odbędzie się dopiero 5. lipca, kiedy i my Polacy staniemy u grobu św. Metodego.

Welehrad, położony oblisko mile od stacyi Hradisza, do której dojeżdża się od Bogumina przez Przerowę i Kromieryż, liczy około 700 mieszkańców i leży w malowniczej kotlinie, otoczonej lasami i liściastemi gajami. Obecnie z domów i gmachów publicznych powiewają wspaniałe chorągwie słowiańskie, a kościół welehradzki, mogący pomieścić przeszło 10,000 osób, z daleka już imponująco się przedstawia. Kościół ten, zniszczony w r. 1719 przez pożar, został odbudowany w r. 1721; tylna część, obejmująca presbyteryum, wybudowana jest w stylu romańskim. Na przedniej części wznosi się miedzią pokryta wieża, a na niej wielkie figury św. Cyryla i Metodego. Miasto samo znajduje się prawdopodobnie na tem samem miejscu, gdzie w wieku X stał stary Welehrad, stolica W. Morawy, w którego sobornej cerkwi pochowano zwłoki świętego Metodego, a z którego po napadach dzikich Węgrów ani ślad nie pozostał.

W Hradiszu oczekują podróżnych powózki z chorągiewkami i z napisem: „Welehradzki świąteczny dowóz". W miasteczku samem spotykamy się najprzód z ogromnym łukiem tryumfalnym z choiny z napisem w języku czeskim:

Święty Cyrylu, św. Metody!
Przyjmijcie nas w Waszym domu
Sercem radośnem!
Witajcie! Wy mili!
Oczekiwaliśmy Was już dawno!

Niech każdy sobie uszczknie kwiatek z tej pamiętnej ziemi, iżby miał na zawsze pamiątkę z grodu św. Ojca. Całujemy Twoje święte progi — niech cię Bóg ma w opiece w świętym Welehradzie".

A jak się Moskale biorą.

Do Tagblattu donoszą z Petersburga, że we wtorek po świętach Wielkanocnych odbyło się tam zebranie Słowian (których? Prz. Red.), na którem postanowiono przyjąć udział w rosyjskich uroczystościach z powodu tysiącletniej rocznicy śmierci św. Metodego. Słowianie mają wystąpić z odznakami narodowemi. Polityczne manifestacye będą zaniechane. Na uroczystość tę zaproszeni będą wszyscy Słowianie, z wyjątkiem Polaków austryackich. Jubileusz obchodzony będzie w Warszawie (!), Kijowie i Petersburgu Na opędzenie kosztów przeznaczył słowiański „błagotworitelnyj" komitet 300.000, car 10.000, a następca tronu 5.000 rubli. Protektorem tych uroczystości jest w. książę Włodzimierz. Podczas tych uroczystości odbywać się będą koncerta. W Petersburgu dyrygować będzie Wurm, a w Warszawie Rubinstein. Uroczystości kościelne odbędą się dnia 18. kwietnia. — Obecność cara z małżonką jest już zapowiedzianą.

Karól Kurpiński.

Dzień 6 Marca stanowił ważną datę w dziejach sztuki naszej [polskiej.]

W roku bieżącym przypadła na niego setna rocznica urodzin twórcy polskiej opery narodowej, znakomitego muzyka Karóla Kurpińskiego.

W takiej chwili godzi się przypomnieć sobie zacny żywot pierwszego kompozytora naszego, który pochwyciwszy nutę narodową, pierwszy na jej podstawie stworzył muzykę dramatyczną swojską, podczas gdy inni współcześni mu a żyjący w kraju muzycy byli tylko echem muzyki zagranicznej.

I oto dla czego głównie, jakkolwiek dzieła jego dziś nie wywołują takiego wrażenia co dawniej, jakkolwiek tylko fragmenta z jego oper mogą zainteresować dzisiejszy świat muzykalny, należy mu się wybitne miejsce w historycznym rozwoju opery naszej.

Kurpiński swojego czasu żywo przemówił do serc słuchaczów. Takie jego melodye, jak słynna pieśń „O olszynce" z opery Zamek na Czorsztynie, niektóre polonezy, mazury i uwertury, szeroką niegdyś cieszyły się popularnością, a jeszcze dziś odmówić im nie można niepospolitych zalet. Do cech najwybitniejszych talentu ich twórcy należą: wielka biegłość w instrumentacyi, łatwość w tworzeniu melodyi, potoczystość myśli i płodność niezwykła.

Urodzony w r. 1785 we wsi Włoszakowicach w W. Ks. Poznańskiem nie otrzymał prawie żadnego wyższego wykształcenia w muzyce.

Ojciec jego, niezamożny organista, sam zdolnego syna wtajemniczał w główne zasady sztuki muzycznej ucząc go gry na fortepianie i oswajając ze składem orkiestry.

Wieś rodzinna Kurpińskiego należała do dóbr księcia Fr. Sułkowskiego wielkiego lubownika muzyki, której zamiłowanie dość powszechnem było przed stu laty zjawiskiem wśród polskich magnatów.

Pielęgnowali ją staranie Ogińscy, Czartoryscy, Radziwiłłowie, Wielhorscy, Tyzenhauzowie i inni, a wielu z nich łożyło nie małe koszta na utrzymanie dobrych orkiestr i zdolnych dyrektorów.

Ojciec Karóla niejednokrotnie gościł na dworze księcia i zaszczytniejsze zajmować musiał stanowisko i gruntowniejsze mieć wiadomości o nauce, niż inni tuzinkowi organiści wiejscy, skoro zdołał wszczepić w syna taki zapał do sztuki i tyle mu nadać biegłości mechanicznej, że chłopak już w 12 roku życia mógł objąć posadę organisty w Sarnowie.

Niebawem uderzony niezwykłemi jego zdolnościami brat matki Karóla, Roch Wański, basetlista w kapeli starosty Polanowskiego w Galicyi, polecił młodego muzyka swojemu chlebodawcy i wyrobił mu miejsce drugiego skrzypka w orkiestrze, której sam był członkiem.

Ze wsi, która była siedzibą starosty, nie daleko było do Lwowa. Bywał więc tam często kilkunastoletni młodzieniec, zwiedzał tamtejszą operę, studyował dzieła teoretyczne, kształcił się i pracował. To też wkrótce taką zyskał wziętość i wprawę, że na dworze podczaszego Czackiego dyrygował przedstawieniem opery Paisielego „Cyrulik sevilski." Działo się to w roku 1804.

Kurpiński poczuwając się do chęci i sił nakazujących mu wstąpić na szerszą arenę, puszcza się w r. 1810 do Warszawy, gdzie mu Bogusławski daje miejsce drugiego skrzypka w orkiestrze teatralnej, zostającej pod dyrekcyą Elsnera. Na tej posadzie sumiennością, pilnością i gorliwością taką sobie wyrobił powagę, że stał się wkrótce prawą ręką dyrektora i powszechny sobie u publiczności i artystów zjednał szacunek.

On przewodniczył na próbach, on wynajdywał uczył i kształcił śpiewaków i śpiewaczki; własna jego żona, Zofia Brzozowska, była jego uczennicą.

Później objąwszy baturę dyrektorską, wprowadził na scenę opery pierwszorzędnych kompozytorów, bacząc pilnie na ich możliwie dobre wykonanie.

Z licznego szeregu jego własnych kompozycyi, pierwszą była operetka p. t. Dwie chatki, do libretta z francuzkiego przeło.

żonego, a niebawem potem w roku 1811 wystawił wielką czteroaktową fantastyczno-heroiczną operę „Pałac Lucypera,“ osnutą na tle libretta dostarczonego mu przez Aloizego Żółkowskiego.

Opery jego, dramata i komedyo pery przez długi czas zapełniały i urozmaicały repertoar teatralny warszawski.

Wymieniamy tu tylko z wielkiej ich liczby: „Oblężenie Gdańska, Marcinowa w seraju, Szarlatan, Mała szkoła ojców, Królowa Jadwiga, [jedno z dzieł najlepszych napisane w r. 1815], Czaromysł, Zamek na Czorsztynie, Kalmora, której uwertura odznacza się niezwykłemi zaletami, wreszcie ostatnia opera skomponowana w r. 1829 Cycylia Piaszczyńska,“ wielka i pełna istotnych piękności, zamyka kompozytorską działalność Kurpińskiego.

Oprócz oper napisał Kurpiński kilka cenionych mszy, hymnów, Te Deum itp. jednę symfoniją na wielką orkiestrę, kilkanaście polonezów, z których najwybitniejszym jest tak zw. „koronacyjny,“ fantazyą na fortepian, nokturna itd.

Niemcewicz wydał w r. 1812 słynne swoje „Śpiewy historyczne,“ zawezwawszy znakomitych muzyków do skomponowania odpowiednich melodyi. Melodyje Kurpińskiego należą do najudatniejszych w tym zbiorze.

Nieocenioną nadto zasługą Kurpińskiego, którą dzieli z Elsnerem, jest rozpowszechnienie pieśni nabożnych ze skromnem towarzyszeniem organów lub fortepianów. Mamy tu na myśli pieśni nabożne Minasowicza i Alojzego Felińskiego, przeznaczone do śpiewu podczas mszy św.

Popularne jogo piosneczki i mazury wygrywały przez lat więcej jak trzydzieści katarynki na ulicach i podwórzach Lwowa, Krakowa, Poznania i innych miast.

Kurpiński należy wreszcie do pierwszych z Polaków, którzy zaczęli uprawiać odłogiem leżące pole teoryi muzyki. Tutaj wymienić należy: 1. Wykład systematyczny zasad muzyki na klawikord [tj. fortepian] 1819 r, dzieło przed 60ciu laty przez metrów muzyki bardzo używane. 2. Zasady harmonii, 1821. 3. Rzut oka na operę w Polsce [umieszczony w 21ym tomie Roczników Tow. przyj. nauk.] Dwakroć się nawet pokusił o wydawanie „Tygodnika muzycznego,“ którego w r. 1820 i 21 wyszło numerów w ogóle 57, ale dla braku poparcia musiał przedsięwzięcia zaniechać.

Na stanowisku swojem dyrektora orkiestry teatralnej wytrwał do roku 1841, znosząc jak najnieprzyjaźniejsze warunki.

W tym roku podał się do dymisyi. Artyści, lubownicy muzyki i wielbiciele teatru, w liczbie 167 osób zebrali się do sali koncertowej, odśpiewali na jego cześć kantatę Stefaniego, a artyści wręczyli mu gruby pierścień z wyrytym wewnątrz napisem:„Artyści opery wdzięczni swemu mistrzowi.“ Po zniesieniu w r. 1832 konserwatoryum muzycznego, zostającego pod dyrekcyą Elsnera, Kurpiński zajmował się jeszcze dość długo nauką śpiewu w szkole dramatycznej. Nareszcie cofnął się do zacisza, skołatany długoletnią, nieustanną a tak wielolczną pracą. Mało się też już wychylał na świat i nie wielki brał udział.

Syt lat i sławy legł nareszcie w r. 1857 siedmdziesięciodwuletni starzec na łożu boleści i zasnął na wieki dnia 18go Września. Liczny orszak wielbicieli artystów i przyjaciół [a któż go nie znał w Warszawie?] wyprowadził jego zwłoki wśród dźwięków marsza pogrzebowego na cmętarz powązkowski; grono artystów zanuciło nad jego grobem „Salve Regina“ Nideckiego, który lubo był jego następcą w urzędzie dyrektorskim, wyprzedził go na drogę wieczności.

Niezadługo ogłosił słynny krytyk J. Sikorski składkę na uczczenie zasług zmarłego i wkrótce stanął skromny pomnik i wskazuje przybyszowi miejsce, gdzie spoczął: Mąż niespożytej zasługi.

(Kur. Warsz.)

Towarzystwom

Narodowym a mianowicie **Śpiewu**

również i każdemu Polakowi pewno będzie przyjemną wiadomością, że nauczyciel szkoły przy kościele Św. Trójcy w Chicago, znany jako dobry muzyk, ob. Antoni Małłek, powziął zamiar wydania wszystkich pieśni narodowych w zeszytach, które podług wykończenia ich od czasu do czasu wychodzić będą.

Pierwszy zeszyt mając pod ręką, widzimy, że ob. Małłkowi głównie na tem zależy, ażeby mianowicie nuty były każdemu zrozumiałe, gdyż nie postąpił sobie podług zwykłej reguły pisania nut, to jest umieszczać po kilka głosów na jednej linii, lecz każdy głos osobno, co naszym dyletantom pewno bardzo będzie użytecznem i przyjemnem. Wykonanie nie zostawia nic do życzenia, a cena jest tak nizką, gdyż tylko c. 25 za zeszyt, że pewno każdy zauważy, iż nakładczy nie zależy na zrobieniu interesu, lecz jako miłośnik melodyi naszych stara się i w innych tę miłość wzbudzić i pieśni nasze narodowe, o ile się da, rozpowszechnić.

Pierwszy zeszyt zawiera: 1) Boże coś Polskę, 2) Dzwon Zygmunta, 3) Toast: Niech żyje nasz! 4) Przyszłość Słowian, 5) Marsz Zuawów.

Drugi zeszyt również niebawem ma wyjść. Ktoby sobie życzył pieśni tych nabyć, niech się łaskawie do samego nakładcy pod Nr. 540 Noble Str. Chicago Ills. zgłosi.

W chwili zamknięcia formy nadszedł już drugi zeszyt, zawierający: 1) Z dymem pożarów, 2) Orzeł biały, 3) Pożegnanie Czajd Herolda, 4) Ułan, 5) Co nasze odbierzem.

Korespondencyje.

Nowy York.

Na dniu 18go Kwietnia rb. odbył się pierwszy bal Tow. Br. Pom. Polsko Słowiańskich Strzelców imienia Jenerała Langiewicza pod dowództwem Kapitana Jana Patrzykowskiego pod Nr. 193 Druga ul.

O godzinie 9 i pół wieczorem Ob. Jan Patrzykowski uformował oddział i zakomenderowawszy „baczność wystąpił na spotkanie zaproszonych Towarzystw aż do drzwi wchodowych; a mianowicie: Tow. Węgiersko Słowiańskiego Br.Pom., Tow. Św. Kazimierza i Tow. Śpiewu „Moniuszko,‘ po ukazaniu się przy wchodzie powyżej wymienionych Towarzystw, doborowa muzyka pod kierownictwem ob. Wincla Pospeshila, zagrała marsza narodowego i wszystkie trzy Tow. zlane w jedno, wstąpiły do sali balowej i ustawiły się dwójkami na przeciw oddziału Strzelców Polsko Słowiańskich. Przy czem Kapitan Oddziału Jan Patrzykowski w krótkich słowach podziękował zebranym się Towarzystwom i całej Szan. Polsko Słowiańskiej Publiczności za czynny współudział, w pierwszej zabawie świeżo dopiero założonego Towarzystwa. Do czego trzykrotne hura! wtórowało jego mowie.

Po skończonej owacyi, zebrane Towarzystwa zajęły miejsca już to przy bokach swych miłych tancerek, lub przy stoliku i miłej gawędce.

O godzinie 10 i pół przybył do sali p. Chrystypher, adwokat Tow. i w obec sformowanego Oddziału i całej publiczności wręczył Kapitanowi Charter Towarzystwa nadesłanego z Albany. Kapitan oddał tenże Prezydentowi p. Antoniemu Kowalskiemu, a ten wyjaśnił w krótkich słowach towarzystwu znaczenie tegoż. Po czem kapitan Jan Patrzykowski wystąpił wzywając do frontu I. porucznika a dawnego sekretarza Towarzystwa ob. Władysława Quaska i w obec całej publiczności składającej się około 330 osób przypiął mu medal złoty wyliczając jego zasługi położone dla Towarzystwa w dowód czego ten medal ma na dal pierś jego zdobić. I spodziewamy się iż ob. Wł. Qasek stanie się i nadal godnym zaufania, które Tow. Br. Pom. Polsko Słowiańskich Strzelców imienia jenerała Langiewicza w nim pokłada i że ten Obywatel i na dal będzie pracować nad dobrem tow. z tą samą gorliwością i pieczołowitością jak dotychczas. Ogólne oklaski i trzykrotne hura! przygłuszyły resztę mowy.

Na zakończenie owacyi odezwał się ob. P. Wodzicki, lecz z braku czasu i nie znając stenografii nie jestem w stanie dosłownie słów powiedzianych na papier przenieść, a obawiam się by mi zarzutów nie robiono gdybym niedokładnie napisał. Zabawa trwała aż do białego dnia, i nie pozostaje mi nic innego jak tylko szczere podziękowanie złożyć najprzód kapitanowi Janowi Patrzykowskiemu jako założycielowi Tow. Pol. Słow. Strzelców imienia Jen. Langiewicza, z uwagą, by nadal pracował jak dotychczas a to Towarzystwo składające się obecnie z 30 członków wzniesie się do kompletnego batalionu z czasem. Następnie składam szczere podziękowanie komitetowi, a mianowicie ob.: W. Quaskowi, Ciszakowi, F. Ucieszyńskiemu, A. Kowalewskiemu i wszystkim członkom Towarzystwa i Szan. Polsko Słowiańskiej publiczności i ich mówcom za czynny współudział na pierwszym naszym balu, z uwagą, iż będę miał zaszczyt jeszcze Sz. Publiczność zaprosić później na nasz Pienic, który urządzamy jeszcze tego lata.

Józef Łabęcki, Sekretarz.

New York.

Szanowny Redaktorze!

Racz umieścić niniejsze podziękowanie w łamach swej gazety.

Przejeżdżając przez Nanticocke dnia 22 Kwietnia rb. trafiłem na przedstawienie amatorskie pod kierownictwem p. L. Michałowskiego. Dana sztuka na przedstawienie była „Młynarz i kominarz“ i przyznać należy że p. L. Michałowski zadał sobie wiele pracy i zabiegów gdyż sztuka była znakomicie odegraną. Jako rodak śmiem złożyć serdeczne podziękowanie wyżej wymienionemu p. Michałowskiemu, oraz i całemu personałowi z prośbą, by na dal chcieli pracować i wytrwać w niej, a w krótkim czasie może się owo Towarzystwo poszczycić, iż już nie jako amatorowie ale jako skończeni artyści grać będą.

Rzeczywiście rozkosz to nie mała dla przejeżdżającego wstąpić od niechcenia i przypadkowo zastać naszych biednych rodaków, którzy w tak ciężki sposób z niebezpieczeństwem życia pracują na kawałek chleba, a wolne chwile od pracy dla sprawy narodowej i na wykształcenie ducha polskiego poświęcają. Cześć wam bracia i niech wam Bóg dopomaga w waszych zamiarach.

Wasz Rodak

Jan Patrzykowski.

„Gazeta Polska“

wychodząca w Czerniowcach, na Bukowinie, umieściła ze „Zgody“, w zupełnem jego brzmieniu Protest, Związku Nar. Polskiego, wystósowany naprzeciw caratowi Moskiewskiemu, o barbarzyński ukaz wydany na wywłaszczenie i wynarodowienie żywiołu polskiego pod rządem carskim. Spodziewać się należy, że i inne gazety polskie w Europie toż samo uczyniły, — a niektóre pisma polskie w Ameryce przeszły protest ten milczeniem. Czyż milczenie to ma zdobić charakter polskości!? Nam się zdaje, że Nie! ale milczenie podobne nazwać możemy — Zdradą!

Baczność!

Bióro Sekr. Jenrl. Zw. Narod. Polskiego zostało przeniesione pod No. 504 Blue Island Ave, Chicago Ill.

Tania i przyjemna

Wycieczka do Europy.

Czesi zamieszkali w Ameryce postanowili w celu odwiedzenia Teatru Narodowego w Pradze, urządzić wycieczkę, zapraszając do współudziału Polaków, i ustanowili niżej podpisanego, jako zastępcę Komitetu Centralnego w sprawach tyczących się Polaków.

Przekonawszy się dostatecznie, że wycieczka ta nie jest urządzoną, ażeby przy tem zrobić jakiśkolwiek interes, lecz mająca cel czysto tylko narodowy, postanowiłem Komitetowi centralnemu przyjść w pomoc i w sprawach tych pomiędzy Polakami a tymże Komitetem pośredniczyć.

Wycieczka ta wyruszy 21go Maja z Chicago (godzinę później będę mógł oznaczyć) i kosztować będzie: Kolej z Chicago do New Yorku I klasą, przejazd okrętem IIgą kajutą do Hamurga i tą samą drogą z powrotem $ 53,00,) dzieci niżej lat dwunastu połowę). Każdy podróżny winien się tylko w dekę do przykrycia na okręcie zaopatrzyć. Bilety te są ważne jeden rok i można wrócić któremkolwiek okrętem. Statek jest wynajęty przez Czechów i nikt inny biletu dostać nie może, jak tylko uczestnicy tej wycieczki i oprócz Czechów tylko Polacy.

Przy zamówieniu sobie przejazdu winne być $ 8 za każdą dorosłą osobę, a $ 4 za każde dziecko niżej lat 12, jako zadatek przesłane, reszta zaś w Chicago przed odjazdem zapłacone.

Sposobność ta jest tak tanią, zważywszy, że jadąc pod pokładem, nic prawie taniej nie wypadnie, pomimo że wyżywienie dość liche i niewygody noclegu trzeba ponosić, że pewno wielu, którzy tego lata swoich w Europie odwiedzić zamyślają, ze sposobności tej korzystać będą.

Po wszelkie bliższe informacye, które na każde zapytanie chętnie udzielić jestem gotów, proszę adresować:

I. N. Morgenstern.

378. Bl. Isl. Ave

Najnowsze wiadomości

EUROPA

Ziemie Polskie.

— Rząd moskiewski systematycznie opiera się ustanowieniu administracyi spraw kościelnych w dyecezyi wileńskiej, zgodnemu z prawem kościelnem i z rozporządzeniami papieży i w sposób prawdziwie brutalny niszczy uchwały prawowitej władzy kościoła katolickiego. Niedawno Leon XIII protestował przeciwko wywiezieniu biskupa wileńskiego ks. Hryniewieckiego i administratora ks. Harasimowicza, rząd moskiewski tymczasem nie zważając na tę protestacyą porwał drugiego administratora ks. Majewskiego. Pierwszy ks. Harasimowicz zaledwo dojechał do Wełska, miejsca swego wygnania w Wołodzkiej guberni, gdy jego następca ks. Majewski rozpoczynał już tę długą drogę wygnania do Wołogdy, która pod rządem moskiewskim trwa lat dziesiątki i nigdy się nie kończy. Miejmy jednak nadzieję, że skończy się męczeństwo tych czcigodnych dostojników kościoła. Bóg nie rychliwy, ale sprawiedliwy, mawiali nasi przodkowie. Pius IX widział już rękę karzącej sprawiedliwości Boga, rozciągniętą nad tyranami północy i przepowiedział wskrzeszenie Kr. Polskiego. Wierzymy święcie, że się tak stanie!

— Pomocnikiem smutnie głośnego Apuchtina, kuratora okręgu naukowego warszawskiego, mianował car w Styczniu b. r. Sidorskiego. Nazwisko polskie, lecz noszący je jest Moskalem i musi nienawidzieć Polaków, jeżeli zostaje przy Apuchtinie.

— Niedawno socjaliści podrzucali w Warszawie proklamacje, wzywające robotników do powstania, przed Wielkanocą zaś porozlepiano proklamacye, wzywające robotników do bicia żydów podczas świąt wielkanocnych. Rząd moskiewski przedsięwziął w skutek tych proklamacyi środki ostrożności.

Że te proklamacye nie są dziełem polskiem nie ulega wątpliwości. W Warszawie mniemają, że podrzucają i rozlepiają je Moskale lub Niemcy, którzy wyszukują coraz to nowych sposobów wygubienia Polaków. Ponieważ sprawa nasza wymaga zachowania braterskiego w obec żydów i rozwijania dalej rozpoczętego w r. 1861 zbliżenia żydów do polskiego społeczeństwa i polonizowania ich, więc na przekór tej potrzebie wrogowie narodu naszego podburzają wciąż niewykształcone warstwy robotników na żydów i na odwrót żydów podburzają na Polaków.

Nie dopuszczajmy do tego. Dokładajmy wszelkich starań, ażeby żydzi powoli, stopniowo pozbywali się lichwiarskich nałogów i coraz ściślej przywiązywali się do Polski, bo to jedyna droga do usunięcia złego, które lichwiarstwo żydów sprowadziło w nasze społeczeństwo i jedyny sposób do zamienienia ich na wiernych Polsce synów. Napaści na żydów i bicie, do którego wzywają z ciemnego źródła pochodzące proklamacye w Warszawie, jest działaniem na korzyść panowania u nas najezdników.

— Poznań. W ostatnich trzech miesiącach wyniosło się z W. X. Poznańskiego do Ameryki 678 osób, i w prawdzie z obw. reg. Poz. 327, bo z pow. obornickiego 103, z międzyrzeckiego 58, zaś z innych pow. po 2 do 20 osób, a z samego miasta Poznania 33 osoby; z miasta Bydgoszczy 9, z pow. 26, z pow. Czarnkowskiego 33, z Gniezn. 53. z Inowrocł. 20, z Chodzież 101, z Mogiln. 29, z Szubińsk. 57, z Wongr. 23.

Dr. Józef Żelazko, tajny radzca zdrowia zmarł tu po długich cierpieniach w 72 roku życia.

— Gdańsk. Redaktora gazety „Danziger Zeitung“ osądzono za obrazę majestatu na dwa lata więzienia w fortecy.—

Niemcy.

Berlin. Większością rady związkowej została przyjętą ugoda Rosyi i Niemiec o wydawanie sobie nawzajem przestępców politycznych, spiskowców na zamach stanu itp. To nigdy między rządami najprzyjaźniejszemi nie bywało, i pewnie też nie nastąpi, bo podobne traktaty mogą też tylko zachodzić pomiędzy najokrutniejszymi rządami, jakimi są Rosya i Niemcy, które o utrzymaniu pokoju najwięcej głoszą ale tenże bagnetami i zaborami utrzymują.

Wielka Brytania.

Londyn. Podwyższenie podatku ze względu na potrzeby wojenne nie obiecuje żadnych trudności, bo Anglicy mają dość pieniędzy i na wojnę ich nie odmawiają, a Rosya ma dość długów i w sam czas wojny to już o pożyczkę trudniej.

— Pomimo tego, iż Anglija posiada najznaczniejszą liczbę własnych okrętów rządowych przynajmuje ich jeszcze więcej, i tak przynajął już znów rząd okręt: „Britisch Empire,“ podobny okręt „Alaskę uzbroił już w 10 40to funtowych armat, od Chili kupił dwa 70 funtowe działa Armstronga. Pancerniki przeznaczone na morze Baltyckie zabierają podwójny zapas bomb.

— Z Genewy i z Montreaux zawezwano oficerów do powrotu.

— Deputacya z Heratu oświadczyła gubernatorowi, ażeby ten doniósł księciu Afganistanu, iż mieszkańcy sposobią się do wytrzymania najcięższego oblężenia i i nie myślą oddać Heratu Moskwie.

— Groźne porywy do wojny przycichły tak po stronie Anglji jak i Rosyi, zamiana dyplomatycznych rozmów nieustaje ale też nie wyjaśnia nic ani za wojną ani też za pokojem. Tymczasem uzbrojenia nie ustają i każda strona stara się o pozyskanie przyjaciół. W tych zabiegach ma Anglija więcej przychylności. Uzyskała już pozwolenie przepływu przez Dardanele i neutralne zachowanie się Persyi na przypadek wojny z Rosyą, której szach perski odmówił przewozu materyału wojennego przez Persyą.

Podług listów z Sofij to agenci roryjscy namawiają Bułgarczyków, Albańczyków i Macedończyków do powstania, skoroby wojska greckie wyruszyły ku północy a austryackie ku południowi.

— Z Kataro donoszą, że załogi austryackie w Bośnji wzmacniają a wpołudniowej Bośnji zbierają wojska ku wymarszowi do Czarnogórza, starej Serbji i Macedonji.

— Pułkowników regimentów ochotniczych zawiadomiono prywatnie, że na przypadek wojny służba ich po za granicą byłaby rządowi przyjemnę.

— Z Petersburga do Londynu została podobno wysłana bardzo pokojowa depesza, którą car z ministrami wspólnie ułożyli, a na poparcie tej depeszy wysłano kuryera, który ją ma słowem poprzeć. Już co to, to wygląda na wielki podstęp Rosyi, która takiemi zabiegami chce tylko zyskać na czasie.

— W przystani pod Kronsztatem porozstrzelano lód dynamitem, ażeby okręta wojenne miały wolny dopływ.

— Z Danji, Szwecyi i Norwegji nadchodzą wieści, że te państwa postanowiły zostać neutralnymi w czasie wojny Anglji z Rosyą.

Rosyja.

Petersburg. Wiadomości o wojnie z zeszłego tygodnia, czy wojna rzeczywiście pomiędzy Moskwą a Angliją zajdzie, zasadzają się na tem, że Moskale żądają, ażeby Anglicy wynieśli się z PortHamilton Island, to jest otworzyli wpływ do morza Japońskiego, a gdy tego Anglija nie uczyni natenczas Moskwa chce zająć Herat, i wojna będzie rozpoczętą. Co do tego więc przesyłają sobie nawzajem ostatnie zapozwy, ale że, jak w każdej wojnie, nie są to jeszcze najostatetniejsze, więc też prędzej pokoju aniżeli wojny spodziewać się można. Wojska obydwu stron na granicy załogujące miały się znów powtórnie zetrzeć i tą razą wygrali podobno Afganowie, a to skłoni pewnie Rosyą do stawienia łagodniejszych warunków zbliżających pokój. A ten da się osięgnąć przez wzajemne i zgodne ustanowienie granicy afganistańskiej. Życzenia Rosyi sięgają wprawdzie dalej, to jest, żeby Anglija zrzekła się opieki nad Afganistanem i Afganistan został zupełnie sam w sobie niezależnym, lecz na teraz pewnie od tego odstąpi i schowa się z temi życzeniami na później, bo Anglija pewnie na to nie przystanie i straszy swoją flotą, którąby flotę rosyjską tak na Baltyku jak na morzu Czarnem i wszędzie indziej zgnieść mogła.

— Wiadomość podana, w gazecie Times z Gruzyi, jakoby cały kaukaz zamierzał powstać przeciw Rosyi, skoro tylko Anglicy w Gruzyi wylądują, wywołał w Petersburgu nie małe wrażenie. Pomiędzy Kozakami pojawiają się podobno także nieprzyjazne zamiary naprzeciw matuszce Rosyi.

— Regiment samarski, który 11 lat stał w Kronsztacie przesadzono do Kazania. W razie rzeczywistej wojny z Anglją, mają armiją wojenną dowodzić, jenerałowie: Redemsky, Górko, Drazomirow, Czernajew i Abramow.

Francyja.

— Paryż. Gazety francuzkie przemawiają za utrzymaniem pokoju i są tego mniemania, że Bismark powinien użyć swojego wpływu, ażeby wojnę tę zażegnać.

Turcyja.

— Z Warny donoszą że energiczne zbrojenie się Anglji do wojny morskiej nabawiają przystanie morza Czarnego, którą są bardzo nędznie wzmocnione wielkim strachem.

— Turcya zamierza pozostać zupełnie bezczynną na przypadek wojny Rosyi z Anglją.

— Konstantynopol. Wysoka porta odebrała wiadomość, że Moskale groma dzą silne wojska pod Odessą i Sewastopolem, które chcą trzymać na pogotowiu by je wysłać naprzeciw Anglji, skoro ta będzie chciała przepływać cieśninę Dardanelską.

Afryka.

We wschodniej Afryce, jak donosi gazeta „Afr. Corr.“, mieszkają murzyni żydzi. Krajowcy nazywają ich „Falaschas“ tj. wygnańcy tułacze. Najwięcej przemięszkuje ich w Abysynji, lecz porozrzucani, podobnie jak i w innych krajach, lecz zachowali pomiędzy sobą swoją mowę, która nawet przyjęła się u innej abyssyńskiej rasy, zwanej Quamantys. Trzymają się swojego wyznania mojżeszowego ze starodawnym przesądem pogańskim. Dawniej byli oni tam więcej skupieni mieli nawet w swoim ręku rządy państwa Etyopji, które im wydarli mahometanie.

AMERYKA.

W Paterson N. J. zaprzestało pracę w przędzalni konopi Bourboura 1400 ludzi, domagając się podwyższenia płacy o 10 procent.

Winona. Cecylia Palubicka 7 lat stara, z bratem 5 letnim i nieco starszym pokrewnym weszły w łódkę, a inne dzieci odepchnęły ją od brzega. Pierwszych dwoje wyskoczyło w strachu w wodę i utonął chłopczyk, dziewczę dotrzeźwiono a owego pokrewnego wyratowano z łodką.

Sommerset Mass. Niejaki Clarke Allison; był majtkiem na okręcie „Allcardia, z linij Anchor. Okręt ten odbywa swoje podróże z Glasgowa w Anglij do wybrzeży morza śród-ziemnego. Przybywszy do Walencyi w Hiszpanii podpił sobie i został w nocy do więzienia wtrącony. Owóż w tem więzieniu znajduje się już 9 miesiący, karmiony chlebem i wodą, a nikt go na wysłuchy nie bierze. Pisał już dwa razy do swych pokrewnych, lecz że od nich nie odbiera żadnej wiadomości, mniema iż władze te listy zniszczyły. Ponieważ ta wieść teraz doszła do publiczności, to rząd amerykański powinien się o niego upomnać. Inny człowiek znajduje się tam w tem więzieniu już 11 miesięcy, a inny 4 lata, i żaden z nich nie wie, kiedy ich na wysłuchanie przed sędziego powołają. — Niesłychana to rzecz w drugiej połowie 19go wieku, i to w państwie na wskroś katolickiem, jakiem jest Hiszpanija.

W Nowym Yorku rostrzygnął sąd nareszcie proces, który trwał 23 lata. Proces ten toczył się o wynadgrodzenie rzeczy, które się spaliły w Chicago podczas pożaru dworca koleji Pensylwania Central. Suma wynadgrodzenia wynosi $16,431,10 i przysądzono ją z zaległym procentem właścicielowi tych rzeczy spalonych, H. Mc. Cormickowi z Philadelfii. Sprawa ta trwała tak długo dla tego, że poszkodowany nie odebrał jeszcze znaczków na takowe, kiedy te już były w wagonie, targował się jeszcze o cenę opłaty, a kiedy, niemogąc się zgodzić, zażądał ich zwrotu, pociąg ruszył w drogę, a za przywiezieniem ich do Chicago stały się pastwą płomieni.

Do Nowego Yorku przybyła korweta brytańska „Narnet,, Kapitan okrętu odwiedził na czas przydłuższy konsula Brytanij, lecz niewiadomo w jakim celu.

Madison Wis. Pod Stoughton w Piątek o 4 rano spostrzegł powążący parowóz koleji Milw. i St Paul, jak jakiś człowiek położył belkę w poprzek nasypu i uciekał w pole. W sam czas zatrzymał pociąg i wysłał inych z obsługi za uciekającym, którego przytrzymano i oddano pod sąd. Był nim norwegczyk Ole Johnson którego sędzia Braley skazał na 8lat do domu karnego.

W La Crosse Wis. na dniu 3go t. m. spaliła się lejarnia „Pierca“ w piątej Wardzie, do szczętu; lecz szkoda nie zbyt znaczna, gdyż zaledwie 5000 dol. przenosząca.

Lemont Ill. W Poniedziałek dnia go t. m. przyszło tu do bójki pomiędzy trajkującemi robotnikami a milicyą, przyczem został zabity robotnik And. Strelka i Piotr Quella. Około godziny 11ej zebrało się 2000 robotników do lo-

OSTAPEK

POWIEŚĆ

Ustęp z przeszłości emigracyjnej.

przez

T. T. JEŻA

Zatopiony w zajęciu, które uwagę jego pochłaniało, nie dostrzegł tego, że, wkrótce po zabiciu zająca, na roli zjawiła się dziewczyna, idąca z lasu wprost ku niemu. Dziewczynie nie spieszyło się. Co zrobiła kroków kilka, to się zatrzymała, patrzała na niego, uśmiechała się i badała okiem bruzdy, jakby rozwiązać chciała zagadkę, odnoszącą się do zajęcia Ostapka. Przypatrywała się pilnie, to bruzdom, to jemu, a postępując zwolna, tak się w końcu zbliżyła do naszego myśliwca że ten nie zoczyć jej nie mógł.

— A!... — zawołał — i ty tu??... Cóż ciebie zwabiło?...

— Twoje strzelanie... Usłyszałam je i wnet pomyślałam sobie: to on...

— I przyszłaś?...

— Jak widzisz...

— Nie obawiając się, ażeby cię wziął za ptaszka i strzelił...

— Oj, obawa podobna!... Co za podobieństwo pomiędzy mną a ptaszkiem!...

— Wielkie... — odparł młodzieniec, prostując się i w oczy jej pół żartobliwie patrząc. Podobnaś do jaskółki, brak ci tylko skrzydełek...

— Och! gdybym skrzydełka miała... — westchnęło dziewczę filuternie.

Myśliwiec na strzelbie się oparł i wpatrzył się w nią.

Było się wpatrywać w co. Rzekoma jaskółka przedstawiała się pod postacią cudu nie dziewczyny. Otaczały ją wszystkie uroki piękności, powiedziałbym dzikiej, gdyby przymiotnik ten nadawał się do określania piękna, będącego ze swego, że tak rzekę, powołania pierwiastkiem cywilizacyjnym. Piękno w naturze jest przewodnikiem piękna w sztuce i przez to już samo traci dzikość. Wyrazy „piękność dzika” stanowią według mnie, małżeństwo niedobrane, pomimo że je żenimy często. Proszę obejrzeć obraz Jarosława Czermaka, pod tytułem „Porwanie Hercegowinek”. Obraz ten przedstawia niby piękno dzikie, w nim jednak dzikości tyle, co w huku burzy, przełożonym na tony muzyczne. Burza jest muzyką sama w sobie i nie jest dziką, albowiem służy jako pierwowzór dla mistrzów takich jak Bethoween, jak Ryszard Wagner. Piękność Hercegowinek porwanych nie jest, także, dla tegoż samego powodu, dziką. Nie śmiem przeto nazwać „dziką” piękności tej dziewczyny, co stała przed Ostapkiem na roli nogami bosemi, i pod wzrokiem jego oczy spuściła. Nogi miała bose, oczy miała czarne i warkocze czarne, w warkocze wetknęła bławatków dwa i jeden kwiatek kąkolu, na szyi zawiesiła paciorek dużo, porzetykanych blaszkami mosiężnemi i pieniążkami miedzianemi, kibić otoczyła zapaską wełnianą, cąrną w duże pasy żółte, malowane w deseń barwy czerwonej; koszula na piersiach i rękawach wyszywana i mosiężne ze szkiełkami kulczyki w uszach, uzupełniały jej strój, w którym wyglądała niby kwiat polny, w całej potędze woni i barw. Nie dziw więc, że myśliwiec nasz wpatrzył się w nią, nie dziw by było, gdyby zapomniał się we wpatrzeniu i przeciągnął je w nieskończonoć. I byłby to uczynił, gdyby dziewczyna sama nie zrobiła uroku, jaki bił od niej. Zaśmiała się głośno. Śmiech jej srebrzysty zmieszał niby myśliwca, oczy jego napełniły się wyrazem zapytania, na które ona odpowiedziała:

— Kiedy ty strzelasz, to ja lasam chodzę i z daleka patrzę; dziś jednak wyszłam na pole, bo ty zioła zbierasz... Co to za zioła powiedz mi?... Co to za zioła, i na co one tobie? .. Powiedz mi...

— Ciekawaś... — rzekł młodzieniec, nadając intonacji głosu swego akcent półżartobliwy, półzagadkowy.

— Bo któż to i na co zioła zbiera?... Gdyby to robił ten czarny, co białkami to patrzy, jeszcze, ale ty... na co one tobie?... Czy ty potrzebujesz czarów, zaklęć jakich?...

— A gdybym potrzebował?...

— Na co one tobie!... — odparło dziewczę pospiesznie, oznaczając przez ten pospiech, że, co się tyczy stosunku jej do niego, w tym względzie czar dokonanym już został, bez ziół pomocy. Odparła, oblała młodzieńca spojrzeniem gorącem, oczy spuściła, i w pasku, którego węzeł na lewem znajdował się biodrze, palcami dłubać poczęła.

— Więc tobie się zdaje, że zbieram zioła jakieś?...

— A cóż...

— Patrz, widzisz ten łepek zielony... — tu Ostapek palcem na roślinę wskazał — oto są zioła, które zbieram na to, ażebe je ugotować w wodzie ze solą, gdy się ugotują z wody wyjąc masłem oblać, chlebem obsypać i zjeść...

Dziewczę podjęło zdziwione oczy...

— Oto masz czar cały... Przyjechał do nas gość zdaleka, chcemy go przyjąć jak należy, wyszedłem więc po zwierzynę i po szparagi... Chcesz, pomóż mi...

Dziewczyna nie dała się prosić dwa razy. Poskoczyła najprzód po szparag ten, który jej Ostapek pokazał, i wnet zoczyła drugi trzeci, czwarty. Chodziła po polu, schylała się i zrywała. Praca we dwójkę szła raźnie. Niebawem torba napełniła się szparagami, i gdy młody myśliwy oznajmił, że już dosyć, ona przypomniała jeszcze...

— A grzyby...

I poszli oboje w las, na grzyby.

Nie w rodzaju saltum mortale, lecz w interesie opowiadania, w poprzednich zasnutego rozdziałach, zrobimy skok ogromny i przerzucimy się susem jednym z Frasyneszt, w kierunku północno-wschodnim, przez Prut, przez Dniestr, o mil — o mil? nie wiem ile. Mógłbym mappę przed sobą rozłożyć i cyrklem odległość wymierzyć, ale do czego to! Powieść obchodzić się może bez dokładności tego rodzaju. Nie jest to ani historja ani geografia, ani statystyka. Dopuszcza ona w pewnym stopniu, licencyi pewnych, z których korzystam, powiadając po prostu, że celem skoku jest wioska, płotem ogrodzona, kołowrotem zamykana, napełniona chałupami włościańskiemi, budowanemi według reguł tej architektury, która Ruś charakteryzuje, przerznięta przez środek ulicą, przy której stoją krzyż, karczma i drewniana o trzech wieżach, blachą pobitych, z dzwonnicą na przodzie cerkiew, posiadająca stawek w pół zielskiem wodnem zarosły, groblę lichą, młynek drewniany i na wzgórzu dworek szlachecki, oparty tyłem o sad cienisty a wysunięty frontem na podwórzec obszerny. Wskakujemy wprost do dworku tego w czapce niewidziance i wsuwamy się do izdebki, oknem na ogród wychodzącej. Wsuwamy się po cichuteńku, ażeby, broń Boże, stąpanie obecności naszej nie zdradziło. Na cóż ostrożności tyle? Na to ażeby o porankowej godzinie zejść i na gorącym uczynku schwytać panienkę pewną, która tylko co się ze snu ocknęła, tylko co oczy otworzyła, tylko co na świat boży spojrzała i pierwszą myśl dzienną snuć poczęła. Panienki, takie jak ta, są to ptaki płochliwe; byle jeno domyśliła się obecności naszej, natychmiast nasunęłaby kołderkę na głowę i ciekawość naszą obróciła w niwecz. Nie domyślając się niczego, zachowa całą swobodę ruchów. Jakoż rozkryła się, na łóżeczku usiadła i jak była w koszulce nocnej, pod szyją zapiętej i osłaniającej postać jej do kostek, zsunęła się, uklękła, dłonie złożyła i modlić się poczęła. Modlitwa jej była krótka!

— Panie! — zawołała — ojcze!... czuwaj nad nim... Czuwaj, ojcze, nad nim!...

Wymówiła wyrazy te i milczała, w górę wpatrzona, zmieniona niejako w geniusz modlitwy, którą oblicze jej oblała wyrazem natchnienia.

W postawie tej była zachwycająca. Włosy lnianego pozoru, przytrzymywane przez nocny czepek, wymykając się z pod takowego grubemi kosmykami, układały się nad czołem i spadały w fantastycznym nieładzie na grzbiet i ramiona, okryte bielizną śnieżnej białości. Z pod okrycia wyglądały nóżki bose, czyściutkie, białutkie, kształtne. Rysy oblicza przedstawiały wykończenie mistrzowskie we wszystkich szczegółach, stanowiących wdzięk niewieści: usteczka małe, nosek zgrabny, oczy duże, jasne, ciemnemi rzęsami ocienione, na policzkach dołki, na czole pogoda a na twarzy całej rozlany wyraz słodyczy nieopisanej. Nie była to jednak piękność, co by w oczy biła. Była to dziewczyna zachwycająca, zwłaszcza w tej postawie, w jakiej ją czytelnikowi przedstawiamy.

Modliła się nie długo. Zakończyła modlitwę westchnieniem, uśmiechnęła się jakby na znak ufności względem tego, do którego modły zanosiła, z klęczek wstała, i w chwili jednej, z natchnionej przemieniła się w gospodarną. Włożyła pończochy i trzewiki, rozpięła koszulę pod szyją, osunęła ją z gorsu i z rąk, związała rękawy w pasie i do umywania się stanęła. Zlała sobie wodą zimną twarz, szyję, ręce, ramiona, biust cały, piersi, grzbiet, zarzuciła następnie ręcznik na siebie niby szal i wycierała się do sucha. Wspomnam o fakcie tym na pozór takim drobnym dla tego, że często drobne fakty miewają doniosłość niemałą. To naprzykład, że panienka owa umywała się i obcierała, pokazuje, że nie należała ona

mów, a naprzeciw tym walczyły dwie kompanije milicyi z Joliet. W całem mieście panuje wielkie rozburzenie.

Stevenspoint. Wniedzielę rano powstał ogień w składzie drzewa Herren'a i Waldleigt'a, który zniszczył 5,000,000 stóp budulcu w wartości $70,000. Ztąd przeniósł się ogień w skład Roberta Mains, któremu zniszczył 500,000 stóp i kilka domów pobocznym mieszkańcom.

Chcicago. Do Lemont w Ill. zebrało się 2go Maja z wszelkich łomów kamieni w okolicy się znajdujących 2500 strajkujących robotników, uzbrojonych w kije i rewolwery i chcą uderzyć na milicyą która ma tam przybyć, ku obronie niestrajkujących robotników. Milicyi ma tam przybyć 1200, więc byłoby na jednego żołnierza po dwóch cywilnych. Naprzeciw 200 robotnikom zdążającym na pomoc innym do łomów Sangra i Nobes, zaczaiła się jedna kompanija milicyi w ukryciu, a druga przestąpiła idącym drogą ku Joliet, okrążyła ich i 70 najgorszych osadzono w więzieniu.

W Collinsville, Ill. zmusił szeryf Stolz z milicyą strajkujących kamieniarzy do rozejścia się.

W Domu karnym oburzyli się także więźnie robotnicy, zatrudnieni przez Amazone Hosiery Co., przy przędzeniu i robieniu stołków o niewystarczające pożywienie, i zaprzestali pracy Było ich 150, ale 90 poczęło wreszcie pracować, resztę upornych pozamykano w ich celach i ukarano.

Milwaukee. Handel zbożem się rusza u nas. W niedzielę wypłynął pierwszy okręt z pszenicą do Buffalo i przepłynął szczęśliwie niebezpieczne miejsca, o czem gdy doszła do miasta telegraficzna wiadomość wyruszy na wschód ze zbożem około 30 okrętów.

Praca w mieście ruszyła się najznaczniej przy budowlach domów, u ogrodowych i po farmerach za miastem, lecz to nie zaspakaja wielkiej liczby robotników, którzy są zmuszeni wyjeżdżać w świat do pracy przy kolejach żelaznych.

John Mueller, będący na stancyi u Jana Bender 830 przy Vlieth ulicy, skradł swojemu współmieszkańcowi Ernst Leuthe 85 dolarów, i zapłacił z tego gospodarzowi 50 dol. które mu był za utrzymanie dłużny, ale to go wydało i do kozy wtrąciło.

— W Dime Muzeum skończyło się głosowanie nad najpiękniejszą panną, które trwało 6 dni. Głosów oddanych było 21,276, co każe wznosić że dziennie mogło być około 4000 zwiedzających muzeum gości, a mężczyzn bywało dziewięć razy więcej aniżeli niewiast. Największa liczba głosujących 1665 padła dla Lottie Wykoff z Bay View, której wręczono złoty medal z odpowiednim napisem. Wszystkich pod głosy wystawionych piękności było 22, z których najniższa odebrała 349 głosów. Można tu powiedzieć, że między gustami były też i guściska.

Przy ukończeniu loteryi fantowej dla szpytala Sgo Wincentego, w której toczyło się głosowanie o złoty zegarek dla piękniejszej z dwóch pięknych panien, dostał się zegarek pannie Maggie Larrin, a nie Maryj Murphy.

— Opłatę od wyszynku ustanowili rajcy miasta na przedwczorajszem posiedzeniu na dol. 200.

PIEKNY KRJAJOBRAZ.

Odebraliśmy cotylko bardzo piękny krajobraz (mapę) przedstawiającą nam polską kolonią „Hofa Park“ w powiecie Shawano, w państwie Wisconsin. Mapa ta jest oddrukowaną w 4 kolorach, a misternie i wierzytelnie wykonana. Wykazuje ona każde miasto, rzeki, jeziora i jeziorka, parowy w osadzie „Hofa Parku“ i po za granicami tegoż. Nadto wykazuje koleje żelazne już pokończone i mające być budowane. Ktoby sobie życzył widzieć tę mapę i zasięgnąć bliższych wiadomości o tej kolonij polskiej niech pisze do “General Land Office” 117 & 119 W. Water Str , Milwaukee Wis., a będzie mu przesłano bezpłatnie.

ROZMAITOŚCI.

O pocałunek. W pewnem kółku towarzyskiem odbył się niedawno sąd polubowny w dość oryginalnej sprawie. Rzecz się tak miała. Pani, nazwijmy ją A., młoda czarnooka wdówka, zawarła układ ze starym zamożnym kawalerem, panem, dajmy na to, X., że pozwoli mu się pocałować raz na dzień przez przeciąg jednego miesiąca, a za to pan X. obowiązuje się zapłacić na cel dobroczynny 100 złr. Układ ten został zawarty na piśmie. Lecz zaraz po pierwszym pocałunku pan X. zakwestyonował sposób wykonania umowy, dowodząc że wdowa daje mu do pocałowania tylko.... czoło, a on pragnie pocałować ją w usteczka.

Pani A., opierając się na umowie, w której nie wyrażono sposobu całowania, zaproponowała sąk polubowny, który też rzeczywiście się odbył przed kilkoma dniami w mieszkaniu wdówki. P. X. bronił się, że już sama nazwa „pocałunek“ zawiera znaczenie całowania ust, — przeciwnie zaś pani A. twierdziła, że całować można wszędzie i jeżeli przeciwnikowi chodziło o usta, to powinien był zastrzedz to sobie w układzie. Po dokładnem rozważeniu sprawy, sąd, składający się z 5 osób płci obojga, orzekł, że pani A. ma zupełne prawo ofiarować panu X. do pocałunków, co jej się żywnie podoba, jego zaś przywilejem jest tylko całować bez wyboru. W ten sposób układ trwa dalej, p. X. całuje, a po miesiącu zapłaci 100 złr.

Rogoziński. Nareszcie wyjaśniona została zagadka.

W pierwszych dniach lutego, gdy dzienniki polskie i zagraniczne donosiły o uwięzieniu Rogozińskiego, a niektóae twierdziły nawet, że parowiec „Adler“ odstawił go do Niemiec, znajdował się nasz podróżnik w Afrykańskiej kolonii Wiktorya, prowadząc dalej podjazdową wojnę z konsulami i kapitanami niemieckiemi. Korespondent „Gazety Kolońskiej“ z Kamerunu donosi o tem liście z 13. lutego co następuje:

„Gdy kapitanowi okrętu „Bismarck“ doniesiono że Polak Rogoziński zatknął flagę Wielkiej Brytanii w Mapanii, zewezwano angielskie władze w Wiktoryi do zdjęcia jej w pewnym oznaczonym terminie. Sprawa ta przewlekła się, gdyż czarny pan Brew, którego uważać za pierwszą powagę w Wiktoryi, nie mógł odczytać niemieckiego listu. Wskutek tego odpłynął „Bismarck“ do Wiktoryi a w krótce potem oddano generalnemu konsulowi Niemiec list Rogozińskiego wraz z wydartym z ziemi niemieckim słupem granicznym, zatkniętym przez nas na granicy Bokonange. Angielski list Rogozińskiego opiewa w tłumaczeniu:

„Mondoleh, 3. lutego 1886. Panie! Zwiedzając wczoraj posiadłości moje w południowej stronie Kamerunu, ujrzałem na prawo od miasta Bubinde ogłoszenie, zapowiadające opiekę Niemiec nad tym krajem. Król i naczelnicy, których zapytywałem w tym względzie odpowiedzieli mi, że nie wiedzą kto przybił to ogłoszenie i że przypuszczają, iz stało się to za mojem zezwoleniem. Mam zaszczyt oświadczyć Panu, że nie mogę ścierpieć, by w obrębie moich posiadłości umieszczono podobne przedmioty, gdyż znajduję się już pod opieką innego mocarstwa. Oddając Panu własność pańską do użytku, jaki Pan uzna za stósowny, mam zaszczyt itd.

Stefan Szolc Rogoziński.“

Przedmiot, o którym Rogoziński wspomina jest to właśnie ów słup graniczny i tablica z napisem: cesarsko-niemiecki protektorat. Ton tego pisania skłonił admirała do udzielenia komendantowi „Bismarcka” nowych rozkazów. W Wiktoryi gdzie panowało wielkie zamieszanie, gdyż zarówno misyonarz angielski, jak i p. Brew zwalali na siebie wzajemnie winę tego czynu, spotkał kapitan Karcher angielskiego konsula White. Konsul oświadczył, że zajmuje dziś posadę gubernatora kolonii, podczas gdy komisarzem cywilnym zamianowano Rogozińskiego, który z resztą odjeżdża w krótce do Europy, postanowiono zdjąć flagę angielską niemieckim zatknąć na nowo. Konsul White oświadczył, że nie może wydać Rogozińskiego, bo nowy komisaaz cywilny nie jest poddanym angielskim.

Wojsko. Najświeższe obliczenia tak przedstawiają dane, na których spoczywa bezpieczeństwo publiczne w Europie. Na stopie pokojowej 3,400,000 bagnetów; na wypadek powszechniejszego alarmu 11,320,000 bagnetów. Jest z czem zaiste zabrać się do przywrócenia ciszy pożądanej. Nadto 15,000 armat. Wydatki na cele wojenne wynoszą w Europie w czasie pokoju 3840 milionów franków: doliczywszy zaś do tego straty, jakie społeczeństwa rok rocznie ponoszą wskutek nieprodukcyjności zajęć żołnierskich, ogólny wydatek na utrzymanie wojsk dojdzie 10,000 milionów franków. Na każdego mieszkańca europejskiego licząc młodzież ciężar faktycznego utrzymania sił zbrojnych w Europie, spada przecięciowo po 20 franków.

Najdroższe książki na świecie. W drugiej połowie grudnia sprzedano w Londynie dwie książki, za które zapłacono najwyższe dotąd sumy. Za „Biblią sacra vulgata,“ wydaną przez samego Gutenberga w Moguncyi 1450—1455 na papierze, zapłacono 3900 funtów szterl. czyli 78,000 marek. Tę cenę zapłacił za nią londyński antykwarz, Niemiec, Bernard Quaricht. Pergaminową księgę: „Psalmorum codex latine cum hymnis oratione domenika, symbolis et notis musicis, Moguntiae 1459,“ drukowaną przez Fausta i Schoeffera, nabył tenże Quaricht za 4960 funtów szterlingów, czyli 99,000 marek. Księgi te, choć pierwsze w dziejach typografii, są wspaniałemi arcydziełami tej sztuki — i znakomicie się przechowały.

LOTY NA SPRZEDAJ.

W południowej części miasta Milwaukee, począwszy od Muskego Avenue, którą już kary uliczne przechodzą aż do “Rose Hill Parku“, nad 18 i 19tą Avenue, pomiędzy Burnham a Rogers ulicą, są place budowlane (loty) na przedaż. Loty te są obecnie bardzotanie, lecz z wzrostem tepołudniowej części miasta, która się bardzo szybko rozwija, wzrośnie i ich wartość, jak wzrosła wartość lotów przy innych ulicach ze setek na tysiące.

Opodal od tych na sprzedaj wyłożo- 5 blocków mięszka już dosyć znaczna liczba Polaków, i gdyby teraźniejsze loty znaczniejsza liczba polaków rozebrała, stanie się w krótkim czasie potrzeba utworzenia tam nowej parafii. W takim razie właściciel tej ziemi gotówby już teraz powstrzymać kilka lotów od sprzedaży, przeznaczając je na kościół, po dzisiejszej taniej cenie, a którąby dopiero w czasie potrzeby na ten cel zakupić można.

O bliższych warunkach dowiedzieć się można u niżej podpisanego

I. Wendzinski
411 Mitchell Str.

Odezwa!

„Zgoda“ umieściła w swych łamach niedawno smutną wiadomość, iż plebania w Poniatowskim się spaliła ze wszystkiem, ksiądz zaś po ratunek wybiegłszy, do niej już wrócić nie mógł.—Aby możniejsi księża ubożsych wspierali ustanowił ks. kardynał Ledóchowski fundusz. W wzmiankowanem mianowicie nieszczęściu, byłoby nie odrzeczy i u nas podobny fundusz ustanowić. Tem spowodowany upraszam choćby tylko o pożyczenie najpotrzebniejszych książek kapłańskich, a iż na mych stacyach misyjnych Irlandczycy, Niemcy i Francuzi się znajdują, więc i o słowniki odpowiednie prosi pokornie

Rev. Mączyński.
Poniatowski Wis.

Losowanie.

Zawiadamiam niniejszem wszystkich tych, co kupili losy na fortepian po ś. p. zmarłym nauczycielu Franciszku Krause, iż losowanie na ten fortepian odbędzie się w przyszłą Sobotę, o godz. 8ej wieczorem, w hali szkoły Śtej Jadwigi, w lej Wardzie

Karól Świerzy.

Podziękowanie.

Niniejszem składam Sz. P. Dr. Stobieckiej Bóg zapłać za Jej łaskawe i prędkie uzdrowienie ócz moich. Od dawna cierpiałem na zapalenie i zaziębienie ócz. Rozmaitych doktorów radziłem się i leczyłem podług ich przepisu, wszystko było daremne, dopiero gdy udałem się do pani Dr. Stobieckiej, Chicago Ill., Milwaukee Ave. 675, która w ciągu dwóch miesięcy wyleczyła mnie i dziś mam oczy zupełnie zdrowe, za co publicznie dziękuję.

Każdemu cierpiącemu na oczy radzę udać się do p. Dr. Stobieckiej a pewno będzie jak ja wdzięcznym.

Pozostaję z szacunkiem
Wilhelm Perlberg,
No. 15 Thomas Str. Chicago Ill.

Sz. p. Doktorowej Stobieckiej w Chicago Ill. No. 675 Milwaukee Ave., dziękuję najżywszemi wyrazami wdzięczności za wyleczenie moich ócz. Przed tem udawałem się do rozmaitych i pierwszych powag lekarskich, ale to nic nie pomogło.

Szan. P. Dr. Stobieckiej zawdzięczam odzyskanie dawnego wzroku mego bez operacyi a tylko za pomocą jej cudownego lekarstwa. Z przyjemnością opowiadam każdemu moją radość i wdzięczność ku Sz. p. Dr. a ponieważ nie jeden rodak nie wie gdzie i dokąd ma udać się po dobre i skuteczne lekarstwo, przeto ośmielam się wydrukować w pismach naszych, aby tem ułatwić drogę do znalezienia Sz. P. Doktorowej tanie i prędkie uzyskanie zdrowia.

Pozostaję wdzięczy i pełen szacunku
Szczepan Jarzyna
No. 74 Klivei Str. Chicago Ill.

Szan. Panu Wincentemu Domańskiemu, Delegatowi Zw. Nar. Pol. w Philadelphii składamy niniejszem za przesłanie 5 książek dla Biblioteki Tow. Pol. Kółka Dramatycznego w Winona, szczeropolskie Bóg Zapłać.

Także pięknie dziękujemy Sz. P. W. Dyniewicz, za przysełanie „Gazety Polskiej“ dla Biblioteki w Winona.

W imieniu Towarzystwa:
Albert Libera, Prezydent,
R. B. Zaborowski, Sekretarz.

Poszukiwanie.

Ja Aleksander Konopacki poszukuję mego wuja Jana Biernackiego. Ktoby wiedział o jego pobycie niechaj będzie łaskaw da znać do

A. Konopacki,
155 Pien Str. Jersey City N. J.

Organista i Nauczyciel

zaopatrzony w dobre świadectwa, znajdzie natychmiast miejsce w Berlinie. Proszę zgłosić się jak najprędzej pod adresem

Rev. S. Wieczorek,
Berlin, Green Lake Co. Wis.

Na sprzedaj.

Dom i lota No. 944 w Racine ul, w pierwszej Wardzie dwa bloki od kościoła św. Jadwigi na sprzedaj. Część pieniędzy może zostać na gruncie. O bliższych warunkach dowiedzieć się można u G.A. Thein pod Nrem 583 przy 14 ul. pomiędzy Walnuth i Fon du Lake, w 9tej wardzie.

Salon
do wydzierzawienia

Mój Salon pod Nrem 397 Brady ul. a narożnik Warrant Ave. jest od dnia 12 Maja rb. do wydzierżawienia. O bliższych warunkach dowiedzieć się można nad temże salonem u góry.

Adolph Stoermer,

cieśla i budowniczy, podejmuje budowle wszelkiego gatunku i wykonuje jak najlepiej.

Foremanem jest Michał Bigus. Dobrych robotników przyjmuje każdego czasu.

372 Mineral Str.
Milwauke Wis.

Baczność Wiarusy!

Oddziału Jenerała Langiewicza nad zwyczajne posiedzenie i ćwiczenie Wojskowe odbędzie się d. 28 Kwietnia w Sobotę wieczorem o 8mej godzinie pod No. 193 Druga ul. Każdy członek winien się stawić w naszym narodowym kompletnym uniformie. Za rozporządzeniem Kapitana

Jana Patrzykowskiego.

Poszukiwanie.

Rafael Zawadzki, emigrant z roku 1831, fabrykant bawełny, umarł przed dwiema czy trzema laty, prawdopodobnie w południowej części Stanów Zjednoczanych. Ktoby z Szan. Rodaków o miejscu śmierci tegoż wiedział, niechaj łaskawie doniesie do

J. N. Morgenstern,
378 Blue Island Ave. Chicago Ill.

ANNA SŁUPKOWSKA

AKUSZERKA POLSKA

Egzaminowana w Europie, tak samo i tu w Ameryce, poleca się łaskawym względom Szanownej Publiczności Polskiej.

470 Burnham Str.
Milwaukee, Wis

Odezwa.

Kapłan Polski, mający potrzebne dokumenta, otrzymać może przy mnie natychmiast posadę Assystenta. Proszę się zgłosić piśmiennie i przedłożyć rekomendacye pod adresem:

Ks. D. H. Kolasiński, proboszcz parafiii św Wojciecha w Detroit Mich.
St. Aubien Str. cor. Fremont.

SCIENTIFIC AMERICAN
ESTABLISHED 1845.

The most popular Weekly newspaper devoted to science, mechanics, engineering, discoveries, inventions and patents ever published. Every number illustrated with splendid engravings. This publication, furnishes a most valuable encyclopedia of information which no person should be without. The popularity of the SCIENTIFIC AMERICAN is such that its circulation nearly equals that of all other papers of its class combined. Price, $3.20 a year. Discount to Clubs. Sold by all newsdealers. MUNN & CO., Publishers, No. 361 Broadway, N. Y.

PATENTS. Munn & Co. have also had Thirty-Seven Years' practice before the Patent Office, and have prepared more than One Hundred Thousand applications for patents in the United States and foreign countries. Caveats, Trade-Marks, Copyrights, Assignments, and all other papers for securing to inventors their rights in the United States, Canada, England, France, Germany and other foreign countries, prepared at short notice and on reasonable terms. Information as to obtaining patents cheerfully given without charge. Hand-books of information sent free. Patents obtained through Munn & Co. are noticed in the Scientific American free. The advantage of such notice is well understood by all persons who wish to dispose of their patents.

Address MUNN & CO., Office SCIENTIFIC AMERICAN, 361 Broadway, New York.

ROSS BRADLEY & Co.

Skład hurtowny i cząstkowy

Budulcu, szkudłów i lisztew

w Bay City Mich.

Ceny na życzenie prześlemy. Bay City jest głównem miejscem dla drzewa z doliny Saginaw i tu można kupić z daleko lepszą korzyścią aniżeli gdzie indziej.

4. 1. 85.

Farma na sprzedaj lub zamianę.

Farma obejmująca 117 akrów ziemi, 37 akrów pod pługiem, reszta lasem porosła, para koni, 2 krowy, 2 wozy, 2 pługi, 8 owiec, dobry dom drewniany, stajnie, dwie studnie i wszystkie sprzęty gospodarskie, jest do sprzedania albo na zamian za posiadłość w mieście.

Zgłosić się można do właściciela — Wacława Cekał w Mauston, Juneau Co. Wis., lub też do—Ignacego Hosper 1412 Tomah Str. Milwaukee Wis.

HURA! HURA! HURA

Polacy wyprawili najpiękniejszy obódch

W. Kroeger

ma najpiękniejszy

Skład Pieców
do ogrzewania i gotowania

po najtańszych cenach i własnoręcznej roboty.

Kto potrzebuje

żelaznych sprzętów i naczyń kuchennych, pieców i narzędzi rzemieślniczych, obić stolarskich, gwoździ, zamków, zawias i sprzętów rólniczych, zgoła wszystkiego co w każdym domu do ręki nieodzownie potrzebnem, niechaj idzie do

W. KROEGER,
Narożnik Grove i Walker ulicy,
MILWAUKEE, WISCONSIN

J. N. MORGENSTERN,

504 Blue Island Ave.
Chicago Ill.

INTERES
Bankowy,

Agent wszystkich linji okrętowych i kolejowych, zabezpieczenia od ognia, sprzedaż i kupno nieruchomości, pożyczki w każdej sumie i wszelkie prace wchodzące w zakres Notaryusza Publicznego.

Poszukiwanie.

Jeżeli by kto wiedział o Wojciechu Cabuń, niechaj mu powie, że jego syn Józef Cabuń 12 lub 13 lat stary, który mu przed paru laty zginął znajduje się w St. Paul Minn.

Niech się zgłosi do ks. D. Majer, 241 Charles str. St. Paul Minn.

Wskazówka dla kupujących grunt.

Nie spodziewam się sprzedać roli **wszystkim,** którzy zamyślają osiedlić się na **farmach,** pomimo tego jestem jednakowoż gotów każdego czasu udzielić niektórych dobrych wskazówek, które, spodziewam się, będą miały u Czytelników ten skutek, że każdy będzie się miał na baczności, gdy postanowi kupić sobie kawał roli. Nadto będzie w stanie doradzić swym przyjaciołom i znajomym, aby i oni byli ostróżnymi i spamiętali sobie dobrze te kilka rad:

Każdy, który pokazuje grunt i stara się takowy sprzedać, **powinien wiercić** na kilka stóp głęboko odpowiednim do tego świdrem, aby kupujący był w stanie przekonać się, czy podpowierzchnia jest piaszczystą, skalistą lub jakąkolwiekbądź inną. Powinien nadto mieć szpadel i kupujący powinien się przekonać, czy podpowierzchnia gleba sięga bardzo głęboko. Gdy bowiem po kupieniu zacznie się kopać studnią, lub orać przez parę lat, wtenczas dopiero można się przekonać, jak wielkiej wagi dla farmera jest dobra podpowierzchnia gleba, ale może wtenczas już będzie za późno. Stare przysłowie mówi: kto nie dojrzy okiem, ten dołoży workiem.

Podpowierzchnia gleba nie może być przez człowieka zrobioną; Bóg takową stworzył i nikt jej zmienić nie może. Powierzchnia warstwa ziemi może być przyprowadzoną do urodzajności, jeżeli tylko gleba (ziemia) pod nią jest dobra, lecz gdy ta jest nieurodzajną, będzie ona dawała się we znaki rólnikowi rokrocznie.

U Amerykanów nie zrobi to wielkiej różnicy, ponieważ oni tylko parę lat na jednem miejscu bawią, lecz Polacy zazwyczaj pozostają tam, gdzie zaczęli i dla tego nie powinni oni kupować gruntu tam, gdzie podpowierzchnia jest skalistą, piaszczystą lub kamienistą, lub gdzie jest miałki piasek, jełowata glina lub głębokie bagna.

W Hofa Parku Osadzie **żaden rodzaj** tej ziemi się nie znajduje. Można tu znaleźć 10 do 15 stóp dobrej, urodzajnej podpowierzchni **z dobrą, urodzajną wierzchnią** glebą, i całe pokolenia mogą uprawiać tę ziemię z większą korzyścią od roku do roku i mieszkać w pośród **zaludnionej okolicy z zdrowym klimatem** i dobrą **źródlaną wodą** dla wszelkich potrzeb.

Moja **nowa mapa** drukowana w czerwonym, zielonym, niebieskim i czarnym kolorze, jako też książeczka z opisem mej Osady, będzie posłaną bezpłatnie każdemu, który się zgłosi do

J. J. Hof,
General Land Office,
117 & 119 West Water Str. Milwaukee, Wis.

Do gospodyń i gospodarzy. — Ważną jest rzeczą, ażeby Soda i Saleratus, w zwykłem użyciu potrzebowane do pokarmów były białe i czyste. Przy zarabianiu ciasta na młodziach przybieraj około pół łyżeczki od kawy Churcha & Co. „Arm & Hammer“ palonej Sody albo Saleratusu, a osiągniesz chleb większy i zapobieżysz skwaśnieniu, gdyż przez to usuniesz naturalny kwas z młodzi. Ażebyś był pewien że kupujesz prawdziwą „Arm & Hammer'a“ paloną Sodę i Saleratus, kupuj paczki funtowe albo pół funtowe, na których są wypisane nasze nazwiska, tak jak znak poniżej widzisz, gdyż w paczkach w większych ilościach są podrabiane na nazwiska „Arm & Hammer.“

“ARM & HAMMER” BRAND CHURCH & CO'S SODA & SALERATUS

Mleczarze i gospodarze

powinni używać tylko „Arm & Hammera“ paloną Sodę i Saleratus do czyszczenia naczyń mlecznych, jeżeli chcą mieć słodkie i czyste mleko.

Cholera świń.

Chodowcy świń przekonają się, że mała domieszka palonej Sody i Saleratusu „Arma i Hammera“ do paszy, odniesie bardzo dobry skutek.

Kupujcie także „Arm & Hammer,, paloną Sodę do prania **„Salsoda,‘.**

---

do tej sekty, która wodę uważa za żywioł szkodliwy. Do tej sekty należy pań sporo opierających wiarę swoją na tem mniemaniu, że od wody płeć grubieje i dla tego nie umywających się nigdy — nie umywających się nigdy, albo raczej, „umywających się na sucho” przy pomocy subtelnych białych mączek i nadzwycznjnie miękkich ręczników. Czynią to celem zachowania delikatności płci. Panie te znajdują się w błędzie strasznym. Wiara ich jest fałszywą, pomimo że takową w tradycjach czerpią. Płeć od wody nie grubieje, a tylko ciało jędrnieje, muszkuły nabierają sprężystości, nerwy mocy, zdrowie czerstwieje, co jest korzyścią ogromną, zapatrując się na zdrowie z punktu realnego. Z punktu zaś idealnego, rzecz ta przedstawia się wedle przysłowia bardzo starego: „W zdrowem ciele zdrowa dusza” — przypuszczając n. b. że idealizm i zdrowie duszy pogodzić się ze sobą dadzą. Co do mnie, biorę przypuszczenie to za rzecz możliwą, i bez względu na to, iż się na zarzut herezji narażam, twierdzę stanowczo, że na płeć niewieścią nie masz jak zimna, czysta, bez żadnych postronnych przymieszek, woda — taka właśnie jak ta, jakiej do umywania się użyła panienka, o której mowa.

Umyła się, wzięła na siebie koszulę dzienną, włożyła spodnicę białą, zarzuciła na grzbiet ręcznik szeroki, zdjęła z głowy czepeczek nocny i wyzwoliła z pod niego włosy, które wnet ją okryły niby płaszczem. Kolor ich był płowy z odblaskiem złotawym. Spłynęły falisto do pasa, niby kaskada jedwabna. Panienka dłonią ujęła część ich od czoła, rozczesała i oddzieliła; to samo zrobiła z częścią drugą, trzecią, czwartą, brała je kolejno, jak żniwiarka bierze kłosy zbożowe, aż uczesała wszystkie grzebieniem rzadkim i grzebieniem gęstym. Wówczas uplotła dwa warkocze. Co za warkocze! I zawinęła je nad czołem, i związała u góry, i przypięła iglicą, wetknęła stokrotkę nad skronią, i oglądnęła się w zwierciadełku.

Uśmiechnęła się i westchnęła.

Zawinęła się i w chwilkę później była już ubraną całkowicie. Sukienka na niej perkalikowa, świeżo uprana i uprasowana, pelerynka z kołnierzykiem pod szyją, fartuszek czarny z kieszonkami.

Spojrzała w zwierciadło po raz ostatni i dostrzegła na sobie brak jeden. Zapomniała włożyć korale. Włożyła korale i wnet zabrała się do uporządkowania w izdebce. Otworzyła okno, zamiotła podłogę, wytrzepała pościel, zasłała łóżeczko, które z wierzchu kapą białą przykryła, pościerała kurz z mebelków, wytarła zwierciadło, ułożyła graciki na gotowalni i na komodzie, podlała wazoniki z rezedą i to sprawiło, że pokoik jej przybrał pozór pudeleczka, przysposobionego do przechowania klejnotu drogocennego. Wszystko tam było tak świeże! tak tam pachło!... Ubranie się i uporządkowanie w pokoiku zabrało czasu — zgadnijcie, ile? Znam mężczyzn takich, co na samo ubieranie się potrzebują godzin dwóch przynajmniej. Znam damy, które przy pomocy panien służących, trwonią przedpołudnie całe na robieniu toalety. Przypuszczać więc należy, że panienka, o której mowa, straciła czasu, jeżeli nie tyle co mężczyzni pewni, to mniej więcej tyle. Owoż nie. Rzecz cała zabrała jej równo pół godziny, licząc od momentu obudzenia się do chwili, w której, urządziwszy wszystko co do urządzenia było, z pokoiku wyszła.

Wyszła, lecz zaledwie próg przestąpiła, wnet się zatrzymała i ucho nastawiła. Usłyszała najprzód szypienie przyciągłe, po szypieniu nastąpiło uderzenie dzwonka chrapliwe a potem „ku-ku” wyraźne. Znów szypiało, znów zadzwoniło i znów się „ku-ku” odezwało. Powtórzyło się to razy pięć. Panienka głową skinęła, jakby powiedzieć chciała: „to dobrze” — i ruszyła pospiesznie, przechodząc przez pokój obszerny, na środku którego stał stół długi. Wyszła do sieni, z sieni, na ganek, z ganku na ganek, z ganku na podwórze, na którem panował ruch i rozlegały się okrzyki, brzmiały tonem rozkazującym.

— Czyś nie dospał!... ha!... ha!... drzemiesz?... A nuże no tam!... Hej!... Nie na to pan Bóg dał tobie nóg dwie, ażebyś się obracał jak na czterech!...

Słyszeć się one dawały w ten sposób, jakby z powietrza spływały. Osoby, która je wydawała, widać nie było. Na podwórzu figurowały osobistości milczące a pilnie oddające się rozmaitym zajęciom gospodarskim; w jednej stronie parobek, mający za całe ubranie rozchrystaną na piersiach koszulę i spodnie na oczkórze, ciągnął zabronionym przez Moskali żurawiem wodę ze studni i takową do żłoba nalewał; w drugiej stronie stajenny czyścił z zapałem zgrzebłem konia, uwiązanego krótko u konnowiza, tam stróż drwa rąbał, ówdzie baba hładysze myła, a z poza węgła wysunęło się dziewek dwie, dźwigających cebrzyk drewniany, napełniony pianą jak śnieg białą. Te ostatnie zmierzały do piwnicy, pomieszczonej nieopodal od officyn. Panienka wyprzedziła je. Nim one doszły, ona już tam stanęła, drzwi otworzyła i przybywające powitała:

— Dzień dobry wam, Oksano i Frasyno... Cóż?... wydoj dobry?...

— At... odrzekła jedna z zapytanych. Niczego, ale...

— Cóż przecie?... konew pełna?...

— Także to ona pełna, ale, żeby ino panuńcia wiedziała...

— O czem?...

— A że o tej Bałai?...

— Doić się nie dawała?...

— Nie to... Doić to się ona dawała, ale tak ogonem kręciła, tak kręciła, że niech pan Bóg bronił... I to już nie pierwszy raz...

— Więc cóż...

— A cóż! Albo ja wiem!... Niech pan Bóg broni!... O, matko najświętsza!...

— Mówiłaś pastuchowi?...

— Cóż z tego... Mówiłam...

— Cóż on na to?...

— A cóż!... Powiada, że ją urzekło.. Dawniej bywało, stała cichuteńko, a teraz fajt i fajt... że mi jeszcze oczów nie wybiła, to łaska boska... Tak mnie razy parę po oczach wycięła, że strach...

Podczas, kiedy dziewka jedna o Bałai opowiadała, druga, przyniosła hładyszów kilka i sitko w kształcie lejka, pokrzywą wewnątrz wyłożone. Rozpoczęło się cedzenie mleka pod dozorem panienki, która oglądała każdy z osobna hładuszczyk i zajęta czynnością swoją nie widziała, jak się z po za piwnicy wynurzył jegomość, lat czterdzieście z okładem, mina butna, wąs zawiesisty, kapota na niem szaraczkowa, na głowie kapelusz słomiany. Ujrzała go, gdy nad konwią stanął.

— Tatko!... — zawołała i w rękę go pocałowała.

Jegomość uśmiechnął się do panienki, lekkim pocałunkiem czoło jej musnął, a złożywszy w tył ręce, zapytał:

— No, więc cóż?... konew pełna?...

— Pełna, tatku, ale Frasyna na Bałają się skarzy...

— Na Bałają?... jeszcze czego nie stało!...

— Kręci bardzo ogonem przy dojeniu i o mało jej oczów nie wybiła... Nigdy tego dawniej nie bywało... Pastuch powiada, że urzeczona...

— Głupi on!... Mucha ją tnie, bo ma skórę delikatną... Weź ją za ogon — tu się do dziewki zwrócił, do góry go podnieś, do roga przywiąż... i będzie po urokach.

Rzekłszy to, zwrócił się i poszedł dalej, wykrzykując na parobków, stróżów i robotników różnych.

Panienka dopilnowała odcedzenia mleka w hładuszczyki wyparzone, ustanowienia takowych w piwnicy na miejscach odpowiednich i ponakrywania krążkami. Po załatwieniu tej czynności wzięły się do innej. Zbierała śmietankę w garnuszeczki kamienne; zbierała dalej śmietanę na masło i odstawiała garnki do odgrzewania sera. Pomagała jej z dziewek jedna; druga poszła po naczynia i udała się z takowemi do spichrza, gdzie panienka załatwiwszy się w piwnicy zupełnie, wyprzedziła ją i wydawała pod miarą: mąkę, krupy, groch i omastę. Ze spichrza poszła do spiżarni — tam znów wydawała, zawsze pod miarą. Ze spiżarni przerzuciła się do piekarni i kuchni, zaglądała do pieców, do garnków do schowków, rozpatrywała się po półkach, strafowała za niechędóstwo i dawała skazówki rozmaite, odnoszące się do zajęć w piekarni i kuchni.

Zegar z kukułką zaszypiał, zadzwonił raz jeden bez kukania i znaczył czas dalej zwykłym swoim trybem, chrypiąc za każdem przecheleniem się wahadła ze strony jednej na drugą, jakby na piersiową chorował słabość. Zadzwonienie jednorazowe oznaczało pół do szóstej. W chwili tej panienka zjawiła się w pokoju, w którym stół długi stał po środku, a przy drzwiach szafa, a po pod ścianami stołki oplatane, a w kącie piec, a dalej sofa z perkalikowem okryciem, i stolik, i krosienko i gratów parę — zjawiła się, poszła do szafy, wyjęła obrus czysty i okryła nim stół; dalej wydobywała filiżanki, szklanki, łyżeczki, puszki, koszyki, talerzyki; rozstawiła to wszystko symetrycznie i przekładała w taki sposób, ażeby chleb, masło i cukier znajdowały się na podorędziu tych, co przy stole zasiędą.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Restauracya polska

w New Yorku

poleca się pamięci łaskawych Rodaków.

Ażeby Was nie nudzić, anonsik nie długi,
Z potrawami różnemi jestem na usługi;
Na rozkaz u mie wszystko, co kto konsumuje
Zrazy, pieczeń i barszcz mój też dobrze smakuje.

K. BUDZYNSKA

187, Druga ulica, near Ave. B.

Charles Koźmiński & Co.
170 Washington Str.
Generalny Agent.
Direct
Hamburg-American Lein
podróż z Hamburga do Chicago
$ 18
J. B. Belohradski,
J. N. Morgenstern
Agenci
378 Blue Island Ave.
CHICAGO ILL.

MILWAUKEE
LAKE SHORE i WESTERN
KOLEJ ŻELAZNA.
Najlepsza linia
pomiędzy
Milwaukee i Port Washington, Sheboygan, Manitowoc, Two Rivers, Ledyard, Appleton, New London, Wausau i Rhinelander.

Czas przybycia i oddhodu pociągów w Milwaukee.

Odchodzi:	Przychodzi.
Appleton i Wausau Express.	7.20 rano 3.55 po poł.
Sheboygan, Manitowoc i Two Rivers Express.	3.30 po poł. 10.50 rano.
Nocny Express z wagonem sypialnym.	8.05 wiecz. 6.50 rano.

Cena Wagonu (Sleeping Car) 75 cnt. i dol.
Pociąg opuszczający Milwaukee o 8.05 wieczorem, Sheboygan o 12.50 rano, Manitowoc o 2.45 rano Appleton o 8 rano i Oshkosh o 6.30 rano, łączy się natychmiast w New London Junction z G. B. W. i St Paul koleją do Winony, La Crosse Minneapolis.
Wszelkie bilety, włącznie bilety dla szukających ziemi na osiedlenie się, sprzedają się po wszystkich ofisach kompanji.
H. J. H. Reed, Gen'l Supt., **H. F. Whitcomb,** Gen'l Pass. Agt.
Cor. East Water & Mason Str.
MILWAUKEE, WIS.

Congress Hall
16 Rivington Str. New York,
Główna kwatera Towarzystw Polskich w Nowym Yorku,
Restauracja, Winiarnia i Piwiarnia.
Karól Pfeiffer właściciel.

Józef Łyczywek,
Krawiec Męzki.
Nr. 16ty przy 6tej Ave, róg 3ciej ulicy
w Nowym Jorku.
Szanownej Publiczności Polskiej polecam mój w Nowym Jorku od dawna egzystujący **jedyny polski zakład krawiecki,** skład sukna zagranicznego jako też i krajowego, który obecnie znacznie powiększyłem, jestem więc w stanie robić ubrania po bardzo przystępnych cenach z jak najwyborniejszych materyi.
Spodziewam się, że Rodacy, którzy mnie dotąd swem zaufaniem zaszczycali i nadal mi takowego nie odmówią, a ja z mej strony będę się starał jak dotąd tak i nadal każdego zadowolnić.

Wm. EGGERS M. Dr.
484 Rail Road Str. Milwwaukee, Wis.
GODZINY OFISOWE. w pomieszkaniu,
od 7-mej do 8-mej rano a od 1-szej do 4-tej po południu,
W APTECE No. 434 MITCHELŁ Str.
od 10 tej do 11-tej przed połud. a od 6-tej do 7-mej po pot.
W APTECE KIENTHA przy 7-mej Ave. i Mitchell Str.
do 12 tej przed poł. a od 5-tej do 6-tej po połud.

NORDDEUTSCHER LLOYD
BREMEN
UND
NEW-YORK!
Regularna przeprawa parowcami
przez SOUTHAMPTON
pięknemi okrętami pocztowemi, unoszącemi 7000 tonów z siłą 8000 koni.

Eider	Ems	Werra
Elbe	Fulda	Neckar
Rhein	Main	Donau
Salier	Habsburg	Oder
	Gen. Werder.	

Okręta te odpływają w następujące dnie:
Z **Bremen** w każdą Środę i Sobotę.
Z **Nowego Jorku** w każdą Środę i Sobotę.
Podróż z Nowego Jorku do Bremen trwa dni 9. Pasażerowie przybywają temi okrętami prędzej do Europy, niż innemi.

Ceny Podróży.

Z Nowego Jorku:	Z Bremen:
1sza kajuta w Środę $ 100—150	$ 120,00
w Sobotę $100	$100,00
2ga kajuta w Środę $ 70	$ 72,00
w Sobotę $ 60	$ 60,00
Międzypokład w Środę $ 15	$ 18,00
w Sobotę $ 15	$ 18,00

Do Bremen i napowrót:
w Sobotę.
1sza kajuta $ 185
2ga kajuta $ 100
Międzypokład $ 33
Dzieci niżej lat 12tu płacą połowę, niżej roku są wolne.
Przy kartach wykupionych dla krewnych, którzy przez Bremen do Nowego Jorku przybyć mają, uważać należy na to, by nosiły napis **Północno-niemiecki Lloyd,** jedyna prosta linia przez Bremen i Nowy Jork.

OELRICHS & CO.,
Nr. 2. Bowling Green, New York.
Albo do następujących agentów w Milwaukee:
I. Weńdziński, 411 Mitchell ul.
G. Niemeier, Giełda, Nr. biura 22.
G. Eyssen, 527 East Water ul.
L. Auer & Co., 2giej Wardy bank.
E. Schreiber, róg 4tej i State ul.
Cramer & Co., 365 E. Water ul.
M. v. Baumbach, 406 E. Water ul.
Chas. Holzhauer, 443 11ta ul.
H. Classenius & Co., jeneralny agent

Zwracamy uwagę

Każdemu, kto ma zamiar kupić ubranie męzkie lub chłopczęce, na nieporównany zapas ubiorów.

Braci Zimmermann,

w Głównym składzie 384 E. Water ulica,
Można tu dostać najmodniejszego kroju ubrania męzkie; najpiękniejsze wiosenne wierzchnie surduty w mieście; najgustowniejsze ubrania chłopczęce i eleganckie dla młodzieńców.

Niebieskie flanelowe ubrania.

Bracia Zimmermann sprzedają flanelowe najlepsze ubrania dla mężczyzn po $ 10, dla chłopców od 13 do 17 lat po $ 8, od 9 do 12 lat po $ 6. Ubiory z krótkimi spodzienkami od 4 do 12 lat po $ 5, a niebieskie flanelowe ubiory dla mężczyzn po dol. 9, z poręczeniem że nie wypłowieją.

My sprzedajemy najlepsze ubiory męzkie i chłopczęce w całem mieście.

Nie zapominajcie o naszych wybornych wierzchnich ubraniach po $ 10 do dol. 20.

W południowym składzie przy ulicy Grove i National Ave utrzymujemy także kapelusze, czapki i wszelki dobór męzkich ubrań.

Zmiana pociągów
na linii kolei
Chicago, Milwaukee & St. Paul
od 28go Kwietnia.

Z Milwaukee odchodzą o godzinie:	Do Chicago przychodzą o godzinie:
7 36 rano dziennie z wyjąt. Niedzieli	10 30 rano
11 ,, ,,	2 po poł.
1 po poł. ,, ,,	
4 ,, ,,	wiecz.
7 wiecz. ,, ,,	9 45
4 rano **dziennie**	7 rano.

Z Chicago odchodzą o godzinie:	Do Milwaukee przychodzą o godzinie:
8 rano dziennie z wyjątk. Niedz.	11 rano
10 30 ,, ,,	1 30 po pł.
11 30 ,, ,,	2 20
3 po poł. ,, ,,	6 wiecz.
5 ,, ,,	8
9 wiecz. **dziennie**	11 59 wiecz.

Salon i Grocernią
przy narożniku
509 Maple ul. i 4tej ave,
który to dom nabyłem na swoję własność, polecam względom Szanownej Publiczności Polskiej, ręcząc za dobry towar i trunki, oraz skorą i rzetelną usługę.
A. Baano wski.
Róg 509 Maple ul. i 4 ej ave.

F. J. Borchard
Adwokat i Notarjusz Publiczny
Podejmuje obronę na sądach we wszelkich procesach.
Wyrabia wszelkie prawne papiery i dokumenta jako to: plenipotencje (vollmachty), hipoteki, zapisy i testamenta legalne. Pośredniczy przy ugodach, kontraktach i sprzedażach.
A więc Polacy przekonajcie się wprzód u swego rodaka, który się wam poleca ze swą skorą i rzetelną usługą.
Ofis: **509 2ga Avenue.**
Milwaukee W sconsin

CHICAGO, MILWAUKEE and St. PAUL.
Kompanija kolei żelaznej.
Posiada ona przeszło 5000 mil drogi w Półn. Illinois, Wisconsinie, Minesocie, Iowie i Dakocie, a jej wyborne linje, otnogi i inne gałęzie dochodzą do najożywniejszych handlowych punktów w Północny Zachód i w Zachód w ogólności. W naturalnej łączności stoi „Short Line" z najlepszymi kolejami.

SHORT LINE. Używamy nazwiska tego „Short Line" ze względu na połączenie się wielkich kolei, co zaszło dla uczynienia zadosyć podróżującej publiczności, Short Line, krótka linia, pospieszna i z najlepszemi wygodami.

Po mapy, tabele jazdy, czasu, ceny od frachtu, zgłaszajcie się do najbliższej stacyi i agentów „Chicago Milwaukee i St. Paul kol. żel., w Stan. Zjed. i w Canadzie.

R. MILLER, General Manager. A. V. H. CARPENTER, Gen. Pass. & T'kt Agt.
J. F. TUCKER, Gen. Sup't. Geo. H. HEAFFORT, Ass't Gen. Pass. Agt.

Zawiadomienia o szczególnych wycieczkach, zmianie czasu, i innych sprawach tyczących się koleji Chicago Milwaukee i St. Paul, umieszczane będą w kolumnach tegoż pisma.

Rozalia Jankowska
wyuczona i examinowana
Akuszerka polska
poleca się łaskawym względom Szanownej Publiczności Polskiej.
823 1st Ave.
Milwaukee Wis.

HOTEL POLSKO-LITEWSKI
Handel
Win wszelkiego gatunku.
Piwo bawarskie.
Likiery importowane.
Wszystko po najniższych cenach, a przytem smaczne przekąski utrzymuje i Szanownej Publiczności Polskiej i Litewskiej poleca
Józef Linzy,
w Girardville Schuylkill Co. Pa.
8. 13. 84.

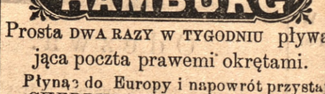

Prosta DWA RAZY W TYGODNIU pływająca poczta prawemi okrętami.
Płyną do Europy i napowrót przystaje w CHERBURGU dla Paryża, a z Europy w Havre dla Paryża, Southhampton i Londynu. Posiada nowo najlepiej zbudowane i elegancko urządzone parowce pocztowe.
Hambursko - Amerykańska Parowa akcyjna Kompania.
DNIE ODPŁYWU:
Z New Yorku: w Czwartek i w Sobotę.
Z Hamburga: w Środę i w Niedzielę.
Z Havre w Sobotę.
Jest to najstarsza niemiecka linja, która pośredniczy w przeprawie z Ameryki do Europy i na odwrót. Przy kupnie tykietów należy uważać na to nazwisko:
Hamburg American Actien Gesellschaft.
Za ulubioną tą linią przemawia to, że od czasu swojego istnienia przewiozła już przeszło
Milion ludzi
z wielkiem zadowoleniem tychże.
Wygody dla pasażerów w kajutach niezrównane.
Dla międzypokładowych bardzo wygodne.
Przychodnie w Nowym Yorku wysiadają do Castle Garden, zkąd agenci wysełają ich natychmiast na miejsca celu ich podróży.
Tykiety do i z EUROPY z jakiegobądź miejsca mogą być nabywane.
CENA Z NOWEGO YORKU DO HAMBURGA
Kajuta pierwsza $ 55, $ 65 i 75 dol., podług położenia Kajuty.
Międzypokład 18 dol.
Do Paryża 21 dol. i 50 c. tam i napowrót 41.
Od dzieci niżej 12tu lat połowa ceny, a niemowlęta wolne od opłaty.
Międzypokład z Europy z Hamburga do Nowego Yorku 10 dol.
Podróż tamdotąd i napowrót kosztuje
tylko 20 dolarów.
C. B. Richard & Co.
i Cramer & Co.
61 Broadway
New York,
gdzie F. J. VOSATKA jako pośrednik dla Polaków jest ustanowiony.
W Milwaukee I. WENDZINSKI.

Północno niemiecki Lloyd.
Linia Baltimorska.
regularna przeprawa pasażerów pomiędzy
Bremen i Baltimore
= wprost =
parowemi okrętami pocztowemi Iej klasy:
Braunschweig, Nuernberg, America, Hermann, Habsburg, Hohenstaufen.
Z Bremen odchodzą co Środę,
Z Baltimore co Czwartek.
Nadzwyczaj nizkie ceny.
Znana dobra żywność.
Największa pewność.
Parowcami północno-niemieckiego Lloyda przepłynęło już
1,234,528 ludzi
przez ocean szczęśliwie.
Pasażerzy jadący na Bremen mają następujące korzyści:
1. **Najtańszą** kolej na zachód.
2. Zupełną **opiekę** przed oszustami.
3. **Wolny** przewóz pakunków z okrętu na kolej.
4. Pasażerowie z okrętu wsiadają **zaraz** na kolej.
5. Wozy do **Chicago** i **St. Louis** nie zmieniają się.
6. **Tłumacze** znajdują się na każdym pociągu.

Ceny podróży.

z Berlina przez wodę		$ 19,85
z Poznania	dto	21,30
z Bydgoszczy	dto	21,60
z Piły	dto	21,15
z Lauenburgu	dto	22,20
z Nowegomiasta	dto	22,20
z Gdańska	dto	22,25
z Koślina	dto	22,25 itd.

Przystań w Baltimorze **jest pod kontrolą** północno-niemieckiego Lloyda, niemieckiego Stowarzyszenia i ludzi zaufanych z Towarzystw kościelnych.
Po bliższe informacyje zgłaszajcie się do
A. Schuhmacher & Co.,
jeneralny agent,
5 S. Gay Str., Baltimore Md.
H. Claussenius & Co.,
jeneralny agent w Chicago.
I. Weńdziński,
agent w Milwaukee, 411 Mitchell Str.
Na wszelkie listowne zapytania odpowiadamy jak najakuratniej.

Dla zażywających tabakę.
Strzeżcie się przed podrabianiem i niezdrowizną.
TABAKA.
Lorillarda & Co.
Stara Gruba Genuińska
Tak zwana
French Rappee Snuff
Może być nabywaną we wszystkich porządnych handlach w zamkniętych paczkach.
Szczelnie od wpływu powietrza w ołowianych paczkach. Jedna uncyja kosztuje Pięć Centów.
Kupujcie ją, a nie inną.
2. 18. 85. 3 mts.

Biuro
„Towarzystwa Śpiewu i Bratniej Pomocy „Harmonia"
znajduje się teraz pod Nrem
144 Augusta Str.
Chicago Ill.
dokąd wszelkie korespondencye adresować uprasza
Albert Kowalski,
Sekretarz jeneralny.

Cyrkularz
Do Grup Zw. Nar. Pol.
Niniejszem pozwalam sobie zwrócić uwagę Sz. Towarzystwom na Dyplomy dla członków Związku, które na podstawie konstytucyi przez Rząd Centralny sprawione zostały.
Dyplomy te nader pięknie wykonane po cenie 50 cnt. pozostaną trwałą i przyjemną każdemu członkowi pamiątką.
Sekretarze Grup będą łaskawi zamówienia na dyplomy przyjmować.
Z bratniem pozdrowieniem
Z rozporządzenia RząduCentralnego
J. N. Morgenstern
Sekr. Jeneralny.

Jakób Krauter
624 MILWAUKEE AV. 624
CHICAGO, ILL.
poleca swój dobrze zaopatrzony
—::Skład Obuwia::—
tak męzkiego jako i dla dam.
Każda robota pod gwarancją.
Reperacje jak najakuratniej wykonywa.

Lekarz Niewieści.
Pojedyńczy a rozumny środek li tylko dla niewiast. Poufne odpowiedzi na wszelkie zapytania, które przez skromność są tajone przed lekarzem. Wyjaśnia przypadki i symptoma wszelkich chorób płciowych, ze sposobem pewnego wyleczenia w sposób bardzo zrozumiały, opisane przez niewiastę, która się zbadaniu tych chorób poświęciła, i w bardzo przystępnej, praktycznej rozmowie opracowała. Pochwalito to już wiele zacnych niewiast i zalecają czytać tak dorosłym jak i młodzieży jako najlepszą pomoc w cierpieniach płciowych. W pięknej oprawie z obrazkami poślemy to dziełko za nadesłaniem $ 1,00 (jednego) i opłatą poczty. Adresować należy do
Rochester Publishing Co.
32. 33. & 33. 1—2. Osburn Block.
Rochester N. Y.

W. SŁOMIŃSKA.
Polecam szanownej Publiczności polskiej i szanownym Towarzystwom Polskim mój
Skład z Wyrobnią
Chorągwi Kościelnych i Narodowych i Szarf,
— utrzymuję —
Oznaki dla Towarzystw
w różnych gatunkach jako to:
ROSETY i PAŁKI MASZAŁKOWSKIE
zawsze na składzie.
Wszystkie obstalunki wykonuję prętko i po najtańszej cenie.
Rodacy! przekonajcie się wprzód w polskim składzie, zanim pójdziecie do obcych.
W. SŁOMINSKA,
679 Milwaukee Av.
Chicago Ill.

---

18 $ 18
tylko ośmnaście dolarów
kosztuje podróż przez morze i to najlepszemi i najstarszemi okrętami na najprostszej linii.
Najlepsza sposobność do kupowania kart okrętowych, później ceny za takowe może zostaną podwyższone.
I. Weńdziński.

I. LEWANDOWKIS.

Salon 707 Jefferson przy narożniku W. 18tej ulicy.
w Chicago, Ill.
O czem donosząc Szanownej Publiczności Polskiej, proszę mnie odwiedzić.

B. Stobiecka.
Doświadczona lekarka przeważnie naprzeciw cierpieniom ócz, mieszka podNrem
675 Milwaukee Ave.
Chicago Ill.
Udziela także rady i pomocy we wszelkich innych chorobach, a w niebezpiecznych razach powołuje do kosultacji doświadczonego doktora, osobistość znaną w mieście.

FRANK A. STAUBER & CO.
Handel ryczałtowy w rozdrobnieniu
ŻELAZNYCH
TOWARÓW
i Narzędzi rzemieślniczych
wyboru pieców — prosi.
Przyjdźcie i przekonajcie się o naszym nowym zapasie, najlepszych towarów w świecie.
718 Milwaukee Avenue
Chicago Ill.

Polska Kolonia Hofa Park.

HOFA PARK leży w południowo wschodnim rogu Shawano County.

Wolny tykiet dla wszystkich, którzy kupią sobie 40 akrów gruntu w Hofa Parku kolonii, w przeciągu tego i przyszłego miesiąca.
Zaprasza się **wszystkich** serdecznie, aby przybyli **zakupić** sobie **grunt** w tej utrwalonej i pomyślnie się rozwijającej Osadzie polskiej.
Można tu dojechać **okrętami,** albo **siedmiu** rozmaitymi **kolejami** tak blizko, że tylko potrzeba 1 do 3 godzin, aby się dostać do **środka** mej kolonii.
Kilka **set** polskich familii zakupiło sobie tutaj grunt, po większej części w roku 1883 i 1884.
Setki familii mogą się tu okupić w roku 1885.
Jest tu **kościół** polsko-katolicki i wiele dobrych **szkół.**
Wyborna sposobność dla bogatych i mniej zamożnych. Bogaci mogą tu kupić piękne **uprawione farmy** z dobrymi budynkami, a czasem z całym inwentarzem i narzędziami rólniczemi.
Można tu gospodarzyć **z mniej pieniędzmi,** aniżeli w innych, odległych i nowych koloniach. Cała ta okolica na około będzie zaludnioną przez **Polaków.**
Hofa Park kolonia leży około **50 mil bliżej Chicago** i **Milwaukee,** aniżeli którakolwiek inna Osada polska w Wisconsin, gdzie jeszcze jest wiele gruntu do sprzedania. **Ziemia, klimat, woda, drzewo i żniwa** są tu **dobre.**
Urzędowy miernik powiatu Shawano z dobrymi pomocnikami pracuje teraz dla mnie, wymierzając i dzieląc sekcye na ćwiartki, zawierające najmniej 40 akrów i musi on przesyłać mi sprawozdania z tego co zrobił, co tydzień do mego **ofisu w Milwaukee.**
Cena za grunt będzie **bardzo nizka,** i gdzie dam porobić drogi i inne ulepszenia, będę sprzedawał w przecięciu akier od **5** do **8 dolarów;** przy płaceniu **gotówką** odchodzi **odpowiedni procent.**
Gdybym nie robił tyle dróg i innych ulepszeń, mógłbym naturalnie sprzedawać me grunta za **3** do **5 dolarów** akier.
Moje kontrakty i **zapisy tytułowe** (Deeds) są **dobre** i każdy z tych kilku set familii, które sobie grunt u mnie kupiły, wie to dobrze, i bardzo jest z tego **zadowolniony.**
Zgłoście się po nową mapę i książkę z opisem mej Osady.
Przyjdźcie osobiście lub piszcie do
J. J. HOF,
General Land Office,
117 & 119 West Water Str. Milwaukee, Wis.

HOFA PARK jest jedyną polską kolonią w Shawano County.

Grocernią moję przeniosłem do własnego domu na drugi narożnik tego samego bloku przy 3ciej Ave pod Ner **481 Mitchell ulicy.**
Donosząc o tem Szanownym Odbiorcom, Przyjaciołom i Znajomym moim, proszę o łaskawe względy i zapewniam jak dotąd tak i nadal skorą i rzetelną usługę.
Dobroć towaru mojego sama się rekomenduje.
Obok składu polecam i mój nowo wybudowany i urządzony **Salon.** Wchód z trzeciej Ave.
Jakób Kubal.

August Greulich i Syn
polecają Szanownej Publiczności swój
HURTOWNY HANDEL
—::WIN::—
tak
AMERYKAŃSKICH
jako też i
EUROPEJSKICH
342, 344 i 346 4ta ul. i 445 E. Water Str.
Milwaukee Wisconsin.

Bernard Kołpacki,
cieśla i kontraktor,
podejmuje budowle i zarazem wykonuje rysunki budynków podług najnowszej konstrukcyi. Mieszkanie
581 Minerall Str.
Mlwaukee, Wis.

POLSKA APTEKA
434 Mitchell ul. 434
pomiędzy 1szą i 2gą Ave
w Milwaukee, Wisconsin.
Zaopatrzona we wszystko co tylko w pierwszorzędnej aptece znajdować się może.
RECEPTA
przyrządzają się jak najakuratniej.
Perfumy, Mydła, Farby, Oleje, Szkła, Szczotki itd. itd.
nabyć można każdego czasu i po jak najtańszych cenach.
Uprzejme przyjęcie i skora usługa.
Polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności, pozostaję
z szacunkiem
O. Guenderoth.

THE BY ALL ODDS BEST EQUIPPED RAILROAD IN THE WORLD.
Zaznacza się ku wiedzy każdemu
CHICAGO I NORTH VVESTERN
KOLEJ ŻELAZNA
jest najlepszą i najkrótszą linią pomiędzy Chicago i Counsil Bluffs (Omaha), którą podróżni przenoszą nad wszystkie inne, kiedy chcą podróżować pomiędzy
CALIFORNIA I COLORADO
Również jest najprzystępniejszą i najkrótszą linią pomiędzy
Chicago St. Paul i Minneapolis
Milwaukee, La Crosse, Sparta, Madison Fort Howard (Green Bay), Wis, Winona, Owatona, Mankato, Cedar Rapids, Des Moines, Webster City, Algona, Clinton, Marshalltown, Jowa, Freeport, Elgin, Rockford Ill z 800 pomniejszemi małemi stacyami po wszystkich liniach.
Pomiędzy niektórymi tymi stacyami najlepiej urządzonymi przez właścicieli kolei chodzą wygodne i wykwintne powozy, a pałacowe eleganckie kary sypialne, i pałacowe hotelowe kary nie pozostawiają nic więcej do życzenia.
Północno Zachodnie kary z restauracyami
akich żadna inna kolej nie posiada, świadczą iż to jest najpiękniej urządzona kolej w świecie.
Wszystkie najinteresowniejsze miejscowości w Północy, Północno zachodzie i na Zachodzie od Chicago, jako to: centra handlowe, wycieczki latowe, sławne łownie i rybołowne znajdują się po nad tą koleją.
Rozporządza ona przeszło 5,000 mil drogi i zatrudnia więcej jak 400 konduktorów pasażerskich na usługę miljona podróżnych.
Kupujcie tykiety na tę kolej a nie na inną.
Wszyscy najznakomitsi agenci mają takowe na sprzedaj. Podróż nie kosztuje nic więcej tą koleją, chociaż jest pierwszorzędną jak na innych najubożej urządzonych.
Map, opisowych cyrkularzy, opisów sielanek letnich i innych wskazówek, których byś nie dostał u agentów miejscowych, nadeszlą ci gdy napiszesz do
GEN'L PASS. AGENTA C. & N. VV. R'Y,
CHICAGO ILL.
Jno L. Ferguson, City Pass. Agt. Jno S. George, Com'l Agt.
MILWAUKEE WIS.

Dr. CLARKE

Nie bierze żadnej zapłaty dopóki się chory nie polepszy. | Rok założenia 1851 Chicago, Ill. | 186 South Clark ul.

Znany od dawna jako zdatny, doświadczony i praktyczny doktor i chirurg.
Dr Clarke pod powyższym numerem leczy z wszelką wielką biegłością wszystkie **prywatne, chroniczne, nerwowe** i poszczególne choroby.
Dr. Clarke jest najstarszym, rozgłos mającym lekarzem, znany nieomal całej publiczności, co świadczą stósy odebranych listów, wiek i doświadczenie jego.
Nerwowe choroby (ze snami lub bez snów). Słabowitość, osłabienie nerwów leczy umiejętnie nowemi sposobami, z niezawodnem powodzeniem, bez różnicy kto i jak wprzódy chorego leczył, lub jakie mu lekarstwa przedtem dawał.
Pamiętać należy, że jedna straszna zaniedbana choroba, leczona niestósownie, przechodzi w spadkobierstwie na obecne i późniejsze pokolenia. Narostki dolegające leczy szybko i bez sprawiania boleści.
Zachowuje wszelką tajemnicę, więc tak niewiasty jak i mężczyźni mogą się z zaufaniem jego leczeniu powierzyć. Jeżeli niebezpieczeństwo grozi, przybywajcie lub piszcie jak najśpieszniej, bo **każda zwłoka staje się zabójczynią.**
Poręczenie daje się na piśmie za każdą przedsięwziętą do leczenia chorobę.
Książkę o chronicznych, nerwowych i wstydliwych cierpieniach posela się każdemu za nadesłaniem dwóch znaczków pocztowych. W niej znajdziecie wyczerpującą **symptomatologią,** czyli wyjaśnienie początków wszelkich chorób, podług czego rozeznacie sami swoje cierpienia.
Rady ustnie i listownie udziela darmo.
Bióro i pokój rewizyjny służy tylko dla doktora i chorego.
Zanim udacie się do innego doktora, poradźcie się wpierw **Dra Clarke.**
Zgłoszeniem się listownem lub osobistem zapobiegniecie wcześnie cierpieniom, a nie wstydźcie się wyznać otwarcie przyczyny choroby, bo pozbywszy się jej, pomnożycie sobie złotych lat życia.
Medycyny posela się zaopatrzone najbezpieczniej przed zepsuciem lub uszkodzeniem.
Godziny posłuchalne od godziny 8ej rano do 8ej wieczorem. W Niedzielę od godziny 9tej do 12tej przed obiadem.
Adresować należy:
F. D. Clarke, D. M.
186 South Clark Str. Chicago, Illinois.
Na listy polskie odpowiada się po polsku.

Gospodyni Domu.
Popularny dziennik domowy dla familii amerykańskich, posełać będziemy bezpłatnie przez cały rok każdej tej niewieście, która nam przyśle naraz adresa od dziesięciu zamożnych niewiast i 30 znaczków pocztowych jednocentowych.
Jest to najlepsze pismo dla każdego, tak dla młodej jak i st rej gospodyni. Sposób przesyłania tych nazwisk obmyśliliśmy dla tego, ażeby nazwiska niewiast, którym pojedyńcze numera posełać będziemy, pozostały w tajemnicy. Mamy bowiem to przekonanie, że każda gospodyni domu, gdy to pismo zobaczy i przeczyta, zapisze je sobie. Zwyczajna cena wynosi $ 1,00 (jeden) na rok. Adresować należy do
The Housewife, Rochester N. Y.

Szanownym Rodakom polecam mój
Hotel Polski
zaopatrzony
w dobre trunki, salą do posiedzeń i balów, zarazem i strzelnicę, która jest 112 stóp długa.
193 Druga ul. Nowy Jork.
Jan Patrzykowski,

DR H. XELOWSKI.
Praktyczny i doświadczony
LEKARZ POLSKI
który tu już przed dziewięciu laty praktykował, i ma dużo starej znajomości, osiadł się ponownie w Milwaukee i poleca się łaskawym względom Szanownej Polskiej Publiczności.
Można się z nim widzieć
w aptece No. 482 } Mitchell ulicy
w pomieszkaniu No. 643 } 4-ta Ave
Milwaukee, Wis.

K. ADAMCZEWSKI
Krawiec męzki.
347 E. 9th Str.
w Nowym Jorku.
Donoszę moim szanownym modbiorcom z dniem 1 Lipca rb. zamknąłem mój skład Garderoby Męzkiej przy 6 ulicy, lecz prowadzę takowy i przyjmuję wszelkie zamówienia na
Ubiory Męzkie
pod wyżej podanym adresem i wykonuję tak dawniej podług najnowszych żurnal spiesznie, akuratnie i po cenach umiarkowanych.

W. PIOTROWSKI
350 Milwaukee Str.
Milwaukee, Wis.
Pierwszorzędna oddawną z najlepszych stron znana
Pracownia Krawiecka,
zaopatrzona w rekomendacyje najnowszej mody i najlepszego obstalunkowego wyrobu, poleca się Szanownej Publiczności.

Tanio! Bardzo Tanio.
Kto chce kupić tanie i dobre
MEBLE
— niechaj idzie do -
LOUIS WREDEN
661 Milwaukee Avenue.
CHICAGO ILLINOIS.

F. A. Górski
Notarjusz publiczny 124 Townsend str. Buffalo N. Y.
Wystawia Karty okrętowe na najlepsze okręta parowe z **Bremen, Hamburga i Antwerp** wprost do **Nowego Yorku.** Wyrabia plenipoteneje (Vollmachty) ściąga pieniądze ze starego kraju i przesyła w dom odbiorcy najtańszą drogą.
Zmienia pieniędze pruskie na Amerykańskie i Amerykańskie na Pruskie
Sprzedaje domy i loty wyrabia podszukania hipoteczne za umiarkowaną cenę.
F. A. Górski.

Jak można robić karmelki?
Książka ta poucza najlepiej, jak można robić wszelkie karmelki (candy). — Przepisuje, jak odlewać czekoladki. Różnego rodzaju francuzkie wyroby cukrowe można tak samo robić, jak w najpierwszych cukierniach. Każdy więc może takowe sam robić, a będzie je miał trzy razy taniej, jak od kupca. Kto przyśle 18 nazwisk niewieścich i 30 znaczków pocztowych jednocentowych, lub 18 dwucentowych, a prześlemy mu ten sposób robienia. Listy muszą być opłacone. Adresować należy do
Rochester Publishing Co.
32. 33. & 33. 1—2. Osburn Block.
Rochester N. Y.

Hotel Polski
zarazem
Agencyja okrętów i kolei, zmiana pieniędzy, weksle i wszelka ekpedycyja
H. Pstrokońskiego
Nr. 21 W. Thompson Str. Filadelfia Pa.
poleca się łaskawym względom Szanownej Publiczności Polskiej.

WISCONSIN CENTRAL Line
Kolej żelazna
3 pociągi dotąd i napowrót dziennie pomiędzy
MILWAUKEE, FOUND DU LAC, OSHKOSH, NEENAH, i MENASHA.
Z pałacowymi wagonami z Chicago przez Milwaukee bez zmiany, na dziennych pociągach.
NOWE i ELEGANCKIE WAGONY SYPIALNE z Chicago do Stevens Point na pociągu z Chicago via C. M. & St. P. Ry. o 9.00 P. M.
Także eleganckie wagony sypialny z Milwaukee do Stevens Point przy czepiony do tego samego pociągu o północy, który jest w pogotowiu na Reed Street Depot w Milwauke już o godzinie 9tej wieczór.
2 pociągi dotąd i napowrót dziennie pomiędzy
MILWAUKEE i EAU CLAIRE.
1 codzienny pociąg do ASHLAND, LAKE SUPERIOR.
Bez zmiany wagonu
z Milwaukee do Stevens Point, Chippewa Falls, Eau Claire lub Ashland Lake Superior.
Pociągi przy i odchodzą z UNION DEPOT
w Lutym 1883.
NAJLEPSZA LINIA
do GRAND RAPIDS, WAUSAU, MERILL i wszystkich punktów w północnym CENTRALNYM WISCONSIN.
F. N. Finney, Gen'l. manager. **Jas. Barker,** Gen'l. Pass. Agent.
w Milwaukee, Wis.

Kupujcie
drzewo i węgle
od
J. C. Corrigan i Syna
13 Dock ul. przy moście Pleasant
i 804 Kinnickinnick Ave.
W północnej stronie nr. telefonu 792
w południowej 422—4.
Ceny nasze są następujące:

Chestnut Coal	$ 6,50
Stove Coal	6,50
Egg Coal	6,50
Grate Coal	6,50
Soft Coal	5,00
Drzewo maplowe	6,25
Drzewo bukowe	5 25
Odżynki	4,00

J. C. Corrigan i Syn
w Milwaukee.

K. Smakowski, M. Dr.
115 Allen Str. blizko Delancey Str
w Nowym Jorku.
Godziny ofisowe.
8—10 rano) w Niedziele
12— 2 po połud.) od godziny 10tej r
6— 8 wieczorem) do 2giej po południ

POLSKA APTEKA
w MILWAUKEE WIS.
482 Mitchell Str.
narożnik 3ej Ave.
Karól Szarzyński.